

Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria
R. 29: 2020, Nr 4 (116), ISSN 1230–1493
DOI: 10.24425/pfns.2020.135060

Radosław Kuliniak,
Mariusz Pandura

Roman Witold Ingarden (1893–1970)

Słowa kluczowe: *biografia, fenomenologia, filozofia polska XX wieku, R. Ingarden*

Roman Ingarden zalicza się do najwybitniejszych polskich i światowych filozofów XX wieku. Studiował u Edmunda Husserla w Getyndze oraz Fryburgu Bryzgowijskim, zdobywając szlify fenomenologiczne. Później, w latach 20. i 30., był bliskim współpracownikiem Kazimierza Twardowskiego we Lwowie. Uczestniczył w tworzeniu szeregu agend wydawniczych oraz brał udział w licznych przedsięwzięciach naukowo-organizacyjnych. W niniejszych rozważaniach przedstawiamy szczegóły z życia prywatnego, jak i naukowego filozofa.

Roman Witold Ingarden urodził się w Krakowie 14 lutego 1893 roku. Przyszedł na świat w rodzinie Romana Henryka Kajetana Ingardena – inżyniera budowlanego, kierownika budowy wodociągu bielańskiego w Krakowie i członka c.k. Komisji dla Regulacji Rzek w Galicji. Jego żoną była Witosława Elżbieta Salomea z rodu Radwańskich, nauczycielka i kierowniczka ogródka dziecięcego przy c.k. Seminarium Nauczycielskim Żeńskim w Przemyślu.

Pierwsze lata szkolne Ingarden spędził w Krakowie. Tam uczęszczał do IV Szkoły Wydziałowej Trzyklasowej im. św. Jana Kantego.

Radosław Kuliniak, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Filozofii, ul. Koszarowa 3, 51-149 Wrocław; e-mail: kornik90@poczta.onet.pl, ORCID: 0000-0002-0090-6609.

Mariusz Pandura, Uniwersytet Wrocławski, Biblioteka Wydziału Nauk Społecznych, ul. Koszarowa 3, 51-149 Wrocław; e-mail: mariusz.pandura@uni.wroc.pl, ORCID: 0000-0001-5875-2705.

Niniejszy rys biograficzny powstał w oparciu o nieznane bliżej w literaturze filozoficznej materiały z Archiwum Romana Ingardena, znajdujące się w Krakowie u wnuka filozofa – Krzysztofa Ingardena. Na podstawie tych materiałów powstała dwutomowa biografia: R. Kuliniak, M. Pandura, „*Jestem filozofem świata*” (*Κόσμου φιλόσοφος είμι*) – *Roman Witold Ingarden (1893–1970)*, Cz. I i II, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2019–2020. Prezentowany szkic jest jej skróconą wersją.

Wiosną 1903 roku rodzina Ingardenów zdecydowała się na przenosiny do Lwowa. Tam Roman Witold kontynuował naukę w szkołach ludowych, a następnie do 1911 roku w Gimnazjum im. Franciszka Józefa.

Po maturze w październiku 1911 roku Ingarden zawitał na Uniwersytet Lwowski. Rozpoczął studiowanie filozofii, matematyki oraz fizyki. We Lwowie najważniejszą osobą na filozofii był Kazimierz Twardowski. Początkowa faza studiów filozoficznych nie zachwyliła jednak młodego studenta. Cieszył się jedynie, że Twardowski dopuścił go do uczestnictwa w Kółku Filozoficznym Czytelni Akademickiej, gdzie wygłosił referat o *Zagadnieniu poznania w filozofii Władysława Biegańskiego*. Podobnie było ze studiowaniem matematyki i fizyki. Wykłady prof. Józefa Pużyny i doc. Wacława Sierpińskiego niewiele wniosły do edukacji Ingardena. Podczas półrocznego studiowania, zapoznawania się z propedeutyką filozofii, matematyką i fizyką, zjednał jednak sobie Ingarden na tyle Twardowskiego, że mógł z nim prowadzić swobodne rozmowy. On zaś, poznawszy się na młodym studencie, wysłał go na studia do Getyngi u Husserla.

Wybór uniwersytetu niemieckojęzycznego wydawał się dla Ingardena oczywistością. Była sobota po południu 27 kwietnia 1912 roku, gdy stanął on u celu podróży – w rozkwiecionej i ciepłej Getyndze. Znalazł się w mieście, w którym miał spędzić kilka następnych lat. Od razu udał się do hotelu przy małej Barfüsserstrasse, a późnym południem przeszedł się z mapą w rękę po Getyndze. Usiadł zapewne w samym środku miasta w ogródku restauracji Ratskeller. Zjadł sutą kolację i popił ją wyśmienitym piwem. Czując smak wolności, ale i ogromne zmęczenie, udał się na upragniony odpoczynek. O poranku wyruszył na poszukiwania Stefana Błachowskiego, który miał go wprowadzić w życie akademickie. Nie znalazł go jednak pod wskazanym przez Twardowskiego adresem zamieszkania: Am Feuerschanzengraben 16. Mając sporo wolnego czasu, poszedł na kolejną przechadzkę po mieście. Chciał zobaczyć z bliska, jak wygląda stary i zasłużony Uniwersytet Jerzego Augusta, siedziba Hilberta, Riemanna, Gaussa, Kleina, Eduarda Webera, braci Grimm, Ewalda, Prandtla, Zsigmondy'ego, a wreszcie wschodzącej gwiazdy fenomenologii i jego przyszłego mistrza – Husserla. Na samym Uniwersytecie duże wrażenie zrobiła na nim biblioteka. Gdy stanął i przyjrzał się wszystkiemu z bliska, przeszył go nagły dreszcz. Zrozumiał powagę miejsca, w którym się znalazł. Wśród innych miejsc w Getyndze trzeba było jeszcze zobaczyć stary wał miejski, który był jednym z ulubionych miejsc późniejszych przechadzek Ingardena. Oglądając liczne ogłoszenia, które znalazł przy biurze Burgharda Dölla w starym gmachu Uniwersytetu, uzyskał Ingarden adresy stacji, z których jedną zamierzał wynająć. Po obejrzeniu kilku lokali, wybrał wreszcie mieszkanie dla siebie na Lange Geismarstrasse 14, na pierwszym piętrze, u wdowy po dorożkarzu, Frau Knacke, z którą doszedł do porozumienia i zgodził się na całkiem sporą cenę jak za dwupokojowe mieszkanie – 90 marek za semestr. Mieszkanie to było ważnym

atutem dla młodzieńca. W domu naprzeciwko, pod numerem 68, mieszkał onegdaj Johann Friedrich Herbart, co zaświadczała pamiątkowa tablica, umieszczona tam dwadzieścia lat wcześniej, z okazji pięćdziesiątej rocznicy jego śmierci. Widok tej tablicy oddziaływał na młodego Ingardena na tyle silnie, że podjął decyzję o wynajmie pokoju, leżącego w pobliżu jego prywatnego *sacrum*.

W poniedziałek rano Ingarden pośpiesznie przeprowadził się do wynajętego lokum. Następnie pobiegł zapisać się na Uniwersytet. Nadano mu w matrykule (*Matrikel-Buch*) numer 672. Odnotowano, że został studentem Wydziału Filozoficznego, pochodzi z Austrii, ze Lwowa i mieszka przy Lange Geismarstrasse 14. Wkrótce młody Ingarden zaczął uczęszczać na długo wyczekiwane zajęcia. Część z nich odbywała się w głównym gmachu uniwersyteckim na północnym końcu Weenderstrasse. Na stojącego przed tym gmachem i dopalającego papierosa studenta spoglądała za każdym razem z góry uważnie rzeźba Gottfrieda Wilhelma Leibniza, znajdująca się bezpośrednio nad wejściem do budynku.

Na początek zdecydował się Ingarden na zajęcia u Otto Toepliza, który przedstawiał studentom rachunek różniczkowy i całkowity (*Differential- und Integralrechnung I*). Dopiero później Ingarden zapisał się na geometrię wykreślną (*Übungen zur darstellenden Geometrie*) u Horsta von Sandena. Nie poszedł od razu na wykłady Davida Hilberta i Edmunda Landaua. Wiedział, że na ich zajęcia musiałyby być doskonale przygotowane.

Podobnie było z zajęciami na filozofii. Ingarden nie poszedł od razu do Husserla. Trzymał się rad Twardowskiego i wskazówek Błachowskiego. Zapisał się na przydługi i nudny wykład z logiki (*Logik*) Georga Eliasa Müllera. W jego pamięci niewiele też zostało miejsca na inne zajęcia. Były to darmowe *Übungen in philosophischen Seminar über Kants „Kritik der reinen Vernunft”*, które prowadził profesor Meier.

Do Husserla na zajęcia poszedł Ingarden dopiero 11 maja 1912 roku. Zdecydował się na początek uiścić 10 marek i zapisać się jedynie na „mały”, dwugodzinny wykład, poświęcony teorii sądu (*Urteilslehre*). Husserl, podczas dokonywania wpisów wstępnych do indeksów, dostrzegł młodego człowieka o dość poważnym wyglądzie. Ingarden nosił wówczas charakterystyczną małopolską bródkę, ściętą w trójkąt, która przyciągała uwagę. Następnie Husserl spytał, „skąd Jegomość przybywa i dlaczego tak późno pojawił się u niego na zajęciach”. W tym momencie nastąpiła konsternacja. Ingarden nie mógł powiedzieć, że został wprowadzony w błąd przez Twardowskiego. Odrzekł jedynie, że zbyt późno przybył do Getyngi i jest dopiero zapisany na drugi semestr studiów, a na tym etapie, o czym powiedziano mu wcześniej, nie może jeszcze uczestniczyć w seminarium. Ingarden nie ośmielił się też pójść na kolejne zajęcia u Husserla w semestrze letnim 1912 roku. Zapisał się natomiast 2 maja 1912 roku do Adolfa Reinacha. Był to płatny 10 marek, dwugodzinny wykład o filozofii Hume’a i angielskim empiryzmie

(*Hume und der englische Empirismus*), połączone z ćwiczeniami dla początkujących. Sława tych zajęć wśród studentów w Getyndze była ogromna. Ceniono Reinacha przede wszystkim za talent oratorski. Ingarden wiedział, że trzeba zacząć od Reinacha, aby ostatecznie trafić do Husserla. Była to obowiązująca w Getyndze zasada, której przestrzegano z całą surowością.

Do kręgu fenomenologicznego w Getyndze Ingarden trafił po części dzięki Twardowskiemu i Błachowskiemu. Głównym zaś wprowadzającym okazał się Aleksander Rosenblum. To dzięki niemu mógł on odtworzyć początki działalności Husserla i jego pierwszych uczniów w Getyndze. Z tego okresu pochodzi, zachowany częściowo w ARI (Archiwum Rodzinnym Ingardenów) *Spis fenomenologów*. Jest to lista przeszło sześćdziesięciu nazwisk, które dane było Ingardenowi poznać i sklasyfikować.

Semestr zimowy 1912/1913 Ingarden spędził mieszkając na Lange Geismarstrasse 14. Chodził na wykład Husserla z *Logik und Einleitung in der Wissenschaftslehre* (płatny 20 marek). Oprócz tego Ingarden 9 listopada 1912 roku zdecydował się zapisać na prowadzone przez Husserla specjalne ćwiczenia seminaryjne, tzw. *Philosophische Übungen*, poświęcone metafizyce i teorii wiedzy („Ćwiczenia z metafizyki i teorii wiedzy – przyroda i duch”). Ingarden płacił w tych okolicznościach dotkliwie „frycowe”. Miał coraz więcej żalu do siebie, że wcześniej nie przyjechał do Husserla i nie mógł od początku 1911 roku uczestniczyć w jego zajęciach. Chodził ponadto do Husserla na wykład dla początkujących z *Allgemeine Geschichte der Philosophie*. Celem nadrzędnym była dla Mistrza korekta *Ideen zu einer reinen Phänomenologie und phänomenologischen Philosophie (Ideen I)*. Ta praca Husserla otworzyła nieco później tom pierwszy „Roczników Fenomenologicznych”. Całe środowisko getyńskie wyczekiwało z niecierpliwością na ukazanie się rozprawy Husserla. Dla Ingardena w zaistniałej sytuacji pewnym wybawieniem okazał się przyjazd do Getyngi długo oczekiwanego gościa – Rosenbluma. Brał on udział w zajęciach Husserla od 1905/1906 roku. Chodził na seminarium i ćwiczenia z *Krytyki czystego rozumu* Kanta. Uczestniczył także w innych zajęciach, chociażby u Müllera. W 1906/1907 roku uczęszczał na wykład *Einführung in die Logik und Erkenntnistheorie*, a także kolejne seminarium i *Übungen zur Phänomenologie und Erkenntnistheorie*. Chodził też na wykład *Hauptstücke aus der Phänomenologie und Kritik der Vernunft*. Najważniejsze było jednak, że Rosenblum był jednym z założycieli „Göttinger Philosophische Gesellschaft” i znał wszystkich starych uczniów Husserla. Utworzone w 1907 roku Towarzystwo Fenomenologiczne dawało od początku pewne przywileje. Na informacje o tych spotkaniach Ingarden liczył szczególnie. Pierwszym rozmowom po bezpośrednim zapoznaniu się z Rosenblumem nie było końca. Ingardenowi zdawało się, że wciąż wie za mało. Wywołani zostali niejako do tablicy, w celu dyskusji nad *Ideami I*, które właśnie miały spłynąć z drukarni do księgarń. Zapowiadała się nie lada gratka. Ingarden wyciągał wciąż nowe wiadomości od Rosenbluma. Ten zaś pytał go o obecny

stan badań Husserla i korygował błędy, które pojawiały się w jego relacjach. I tak oto Rosenblum przejął po Błachowskim opiekę w Getyndze nad Ingardenem. Wprowadzał go sukcesywnie w „zakłety” krąg starych uczniów Husserla.

W początkowych studiach Ingardena nad fenomenologią Husserla jeden moment okazał się niezwykle ważny. Rosenblum dostarczył Ingardenowi informacji o wszystkich wykładach Husserla w Getyndze od 1901 roku. W ten sposób powstał spis tych zajęć, sporządzony ręką Ingardena na podstawie wiadomości Rosenbluma. Obejmuje on okres od semestru letniego 1902 roku, gdy Ingarden zaczął studia w Getyndze, do semestru zimowego w latach 1915/1916. Ustalenie harmonogramu zajęć Husserla i Reinacha od 1900 roku, którego Ingarden dokonał wraz z Rosenblumem latem 1913 roku, a później systematycznie korygował, dało wgląd w to, w czym nie mógł uczestniczyć przed 1912 rokiem. Z czasem doszukiwał się on nawet strategii zajęć Husserla. Nie potrafił jej jednak rozpisać i zrozumieć. W dalszym ciągu chodził po omacku. Zdany był na dole i niedole Rosenbluma. Ten zaś zabrał go pewnego razu w pogodny wieczór na spotkanie wąskiego grona wtajemniczonych fenomenologów w Towarzystwie Fenomenologicznym, tj. na dyskusje w sprawie *Ideji I* Husserla. Spotkań tych w maju i czerwcu 1913 roku odbyło się kilka. Ingarden był pod ich niesamowitym wrażeniem. Rozbił bank informacji. Wdzięczność wobec Rosenbluma była nie do przecenienia. Otworzył on przed nim świat, do którego nie miał wcześniej dostępu. Te spotkania były uzupełnieniem wykładów, spotkań i ćwiczeń seminaryjnych Husserla, gdzie czytano świeżo wydane *Idee I*. Husserl miał w chwili opublikowania *Ideji I* niemalże gotowy projekt *Ideji II*, którym zaczął się dzielić podczas zajęć. Z tego jednak powodu Husserl był ponownie mało zrozumiały.

Z kolei jesienią 1913/1914 roku Husserl zaproponował zajęcia dla studentów zaawansowanych w analizie fenomenologicznej *Ideji I*. Były to darmowe „Ćwiczenia fenomenologiczne dla zaawansowanych” (*Phänomenologische Übungen für Fortgeschrittene*). Poza tym prowadził, a właściwie ponowił, wcześniej wygłoszony, płatny 20 marek, wykład *Kant und die Philosophie der Neuzeit*. Obie propozycje niezwykle ucieszyły Ingardena. Na te zajęcia zapisał się 31 października 1913 roku. Rad był zwłaszcza z ćwiczeń seminaryjnych. Gratką było dla niego słuchanie kolejnego wykładu z filozofii nowożytnej.

Od samego początku w semestrze zimowym 1913/1914 Ingarden starał się wyjść z tłumy i zaistnieć na zajęciach u Husserla. Nie było to łatwe. Jego język niemiecki, choć był już znacznie lepszy, pozostawiał wiele do życzenia. Ingarden dalej nie czuł się pewnie. Odwagi dodawała mu obecność Rosenbluma. On też najprawdopodobniej wyjednał mu możliwość wygłoszenia referatu u Husserla. Z zachowanego rękopisu możemy mniemać, że został on wygłoszony 26 listopada 1913 roku. Opatrzony jest nagłówkiem *Referat na seminarium Husserla*. Cały tekst jest dość obszerny. Są to ogółem 23 karty. Referat Ingardena, z uwagi na prezentację własnej drogi do fenomenologii, przypadł do gustu

Husserlowi. Na pewno nie był nudny i nie został przemilczany. Świadczą o tym dalsze działania podejmowane przez Ingardena.

Po tym wydarzeniu Ingarden podjął decyzję, że będzie pisał doktorat u Husserla. Wiedział, że w zaistniałych okolicznościach nie był już osobą anonimową. Zdawał sobie sprawę, że będzie musiał pójść osobiście do Husserla i zaproponować temat swojego doktoratu. Sprawę wcześniej postanowił przedyskutować z Rosenblumem i Reinachem. Zdecydował się zaproponować temat *Über die menschliche Person*. Pierwsze podejście nie było udane. Dlatego też wkrótce Ingarden przedstawił Husserlowi inną propozycję tematu: *Intuition und Intellekt bei Henri Bergson*. Husserl temu przyklasnął.

Ingarden, myśląc nad pracą o Bergsonie, brał też udział w semestrze letnim 1914 roku w kolejnym seminarium Husserla, tym razem poświęconym „Wybranym zagadnieniom fenomenologicznym” (*Übungen über ausgewählte Probleme der Phänomenologie*). Husserl kontynuował tam analizę *Ideji I*. Podczas kolejnego ze spotkań, uczestnicy seminarium podjęli problem czasu. Ingarden zainteresował się dyskusją na tyle, że zadał Husserlowi pytanie. Wiedział, że niełatwo było to zrobić, albowiem Mistrz rzadko zwracał uwagę na tego typu aktywność. Nieliczne tylko pytania wzbudzały u niego zainteresowanie. Obawy jednak bardzo szybko przysły, gdy Husserl następnego dnia zaprosił go do swojego domu na spotkanie. Okazało się ono niezwykle owocne. W ten sposób zakończył się czas inicjacji Ingardena u Husserla. Odtąd spotykali się na długich i częstych rozmowach.

Powoli kończył się letni semestr 1914 roku. W czerwcu nadeszła wiadomość o wydarzeniach w Sarajewie i wybuchu I wojny światowej. Był to koniec pewnej ery. W przypadku szkoły getyńskiej Husserla wojna oznaczała jej rozpad.

W lipcu 1914 roku Ingarden wyjechał z Getyngi do Krakowa, do rodziców, którzy w międzyczasie powrócili ze Lwowa. Nadszła wojna. W Krakowie Ingarden został powitany z wielką radością. Młody student zdecydował się jednak wrócić jak najszybciej do Getyngi. Tym razem droga wiodła przez Wiedeń. Funkcjonował tam bez przerwy Uniwersytet, na którym Ingarden postanowił studiować fizykę i matematykę, myśląc coraz bardziej zdecydowanie o swojej przyszłości nauczycielskiej. Szybko się jednak okazało, że sytuacja w Wiedniu była podobna do lwowskiej. Nie były to wykłady rangi Landaua czy Hilberta. Istotną pamiątką rodziny Ingardenów z pobytu Romana Witolda w Wiedniu jest jego indeks z Uniwersytetu Wiedeńskiego. Wynika z niego, że młodzieniec został zapisany na Wydział Filozoficzny 23 października 1914 roku. Cały Wiedeń przesiąknięty był atmosferą wojenną. Najlepiej widoczne to było w rektoracie lwowskim, prowadzonym tam przez Twardowskiego. Skupił się on na działalności charytatywnej i pomocowej. Powoływał kolejne organizacje, w tym Dom Akademicki dla Słuchaczy Szkół Wyższych z Galicji i Bukowiny czy Fundusz Zapomogowy dla Polskiej Młodzieży Akademickiej. Większość czasu spędzał na pomaganiu innym. Nie uprawiał w tym czasie nauki. Zawiesił

wydawanie „Ruchu Filozoficznego”. Działo jedynie Polskie Towarzystwo Filozoficzne, które odbywało regularnie swoje posiedzenia. Ingarden z Twardowskim w Wiedniu widywał się dość regularnie, oczywiście w zależności od czasu, który pozwalał na to „Wojennemu Rektorowi”. Rozmawiali głównie o planach Ingardena i fenomenologii Husserla. Twardowski przyczynił się też po raz kolejny do tego, że Ingarden otrzymał paszport i pozwolenie na wyjazd do Getyngi. Zanim to nastąpiło, zaproponował, aby wygłosił on podczas jednego ze spotkań Polskiego Towarzystwa Filozoficznego referat o fenomenologii. Stało się to 19 grudnia 1914 roku. Ingarden powtórzył częściowo swoje wystąpienie z Getyngi z 26 listopada 1913 roku. Był to jeden z trzech, obok wcześniejszej *Szkoły fenomenologów* Tatarkiewiczza i późniejszego warszawskiego referatu Rosenbluma *O metodzie fenomenologicznej*, pierwszych polskich głosów o Husserlu i współczesnej fenomenologii. Ze „Spisu nieogłoszonych prac, szkiców, notatek, z kwietnia 1928 roku” jednoznacznie wynika, że referat Ingardena nosił tytuł *Psychologizm w logice i fenomenologia* i liczył 34 strony. Wartość tego wystąpienia była nie do przecenienia, z racji że mówił o Husserlu jego bezpośredni uczeń i Polak w jednej osobie. Referat na długie lata był jedyną tego typu, szczegółową informacją w polskim środowisku naukowym.

Semestr zimowy w Wiedniu był już za pasem. Młody student otrzymał zaliczenie od dziekana Wydziału Filologicznego Edmunda Haulera. Wiedział, że musi wracać do Getyngi, do Husserla. Świadcstwo odejścia z Uniwersytetu Wiedeńskiego wydano Ingardenowi 5 maja 1915 roku.

Drugi pobyt Ingardena w Getyndze opóźnił się prawie o cały semestr zimowy w 1914/1915 roku. Żałował bardzo, że stracił wszystkie zajęcia. Husserl wykładał wówczas *Logik und Einleitung in die Wissenschaftslehre* (cztery godziny tygodniowo), a na ćwiczeniach prowadził lekturę *Traktatu* Hume’a. Ingarden wiedział, co oznaczało wypadnięcie z rytmu zajęć u Husserla. Mimo to podjął trud nadrobienia straconego czasu. 6 maja 1915 roku wznowił studia. Świadczy o tym uwaga „Renovatum” z tą datą, naniesiona na świadectwo immatrykulacji. Jednocześnie na getyńskim indeksie Ingardena w 1915 roku skreślono zapis numeru matrykuły 672 i zastąpiono go numerem 248, zaś informację o zapisie na Wielkanoc 1912 roku zastąpiono datą 1915 roku. Po odzyskaniu praw studenta trzeba było postarać się o uzyskanie miejsca na poszczególnych wykładach i ćwiczeniach. W efekcie w semestrze letnim uczęszczał na następujące zajęcia prowadzone przez Husserla: *Ausgewählte phänomenologische Probleme* (płatne 10 marek) oraz *Übungen über J.G. Fichte’s „Bestimmung des Menschen”* (płatne 5 marek).

Po zakończeniu semestru letniego 1915 roku pojawiły się u Ingardena poważne kłopoty ze zdrowiem. Odezwało się nadwątlone serce. Z tego powodu musiał zawiesić swoje studia u Husserla na przysłowiowym kołku. Ze smutkiem opuszczał w sierpniu 1915 roku Getyngę.

Jesień i zimę 1915 roku Ingarden spędził w Krakowie. W październiku uczestniczył w seminarium Tadeusza Garbowskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z kolei w listopadzie i grudniu przebywał w pensjonacie „Warszawianka” w Zakopanem, gdzie w dogodnym klimacie nabierał sił koniecznych do dalszej pracy. W tym okresie pracował głównie nad jedną ze swoich powieści: *Zetlałe dusze*, której tytuł zaczerpnął z *Fausta*. Jeździł również z ojcem po Galicji, doglądając prac melioracyjnych.

Do Getyngi Ingarden chciał wrócić zaraz w nowym 1916 roku. Jego wyjazd, głównie z powodu przedłużających się formalności paszportowych, przesunął się na luty 1916 roku. Trzeci już pobyt Ingardena w Getyndze rozpoczął się od zaskakującej informacji. Dowiedział się, że Husserl po 1 kwietnia 1916 roku przenosi się do Fryburga Bryzgowijskiego.

We Fryburgu Husserl pojawił się 9 lutego 1916 roku. Z dniem zaś 1 kwietnia 1916 roku został mianowany profesorem zwyczajnym filozofii na Uniwersytecie Alberta-Ludwika. Wykłady zaczął od *Einleitung in die Philosophie*, które skierowane było do wszystkich studentów. Prowadził też seminarium, które podzielił na dwie części, a mianowicie na *Übungen im Anschluss an Descartes' „Meditationes” (für Anfänger)* oraz *Übungen über ausgewählte phänomenologische Probleme (für Fortgeschrittene)*. Początkowo zyskał dość znaczne audytorium. We Fryburgu wszyscy byli ciekawi zmiany, która nastąpiła po Rickercie. Nie wszyscy jednak od razu ją zaakceptowali. W tym czasie, zwłaszcza po śmierci syna, najbliższy Husserlowi stał się Ingarden. Pojawił się on we Fryburgu wraz z początkiem semestru letniego 1915/1916. Złożył odpowiednie dokumenty i wniósł opłaty uniwersyteckie. Stało się to 12 maja 1916 roku, na dzień przed ostatecznym terminem. O godzinie 17 dokonano w auli uniwersyteckiej immatrykulacji.

Po przenosinach do Fryburga Ingarden zaczął ponownie chodzić na zajęcia Husserla. Pierwszym kursem było *Einleitung in die Philosophie*, płatne 20 marek. Drugim były darmowe zajęcia przeznaczone głównie dla początkujących studentów, *Übungen im Anschluss an Descartes' „Meditationes”*. Trzecim zaś były darmowe ćwiczenia dla zaawansowanych, *Ausgewählte phänomenologische Probleme im Anschluss an Hume's „Treatise”*.

Ingarden nie oszczędzał się we Fryburgu. Często brakowało mu pieniędzy, które wydawał na książki. Nie dojadł. Oprócz tego przepracowywał się. W efekcie doszło do kolejnego nawrotu choroby serca. Zdrowie z końcem 1916 roku było na tyle nadwątlone, że zdecydował się wrócić do Krakowa. Wyjeżdżając z Fryburga 4 stycznia 1917 roku, wątpił, czy dane mu będzie jeszcze powrócić i dokończyć rozpoczęty doktorat. Zostawił Husserlowi i pannie Edycie Stein do przeczytania dokończoną pierwszą część swojej pracy.

Nic tak jednak dobrze nie robi, jak pobyt u mamy i taty. Gdy Romek pojawił się w styczniu w mieszkaniu przy ulicy Krupniczej w Krakowie, rodzice ucieszyli się, że ukochany syn wreszcie wrócił, choćby na chwilę, do rodzinnego

domu. Z czasem wydobrzał na sytym wikcie. Kuracji sprzyjały też częste wypadki po zdrowie do Zakopanego.

Ingarden, jadąc ponownie do Fryburga, miał nadzieję, że zastanie tam Husserla. Od panny Stein dowiedział się, że Mistrz zjedzie tylko na krótko po letnich wakacjach około 15 września 1917 roku. Później zaś planuje jeszcze wyjechać na kilkanaście dni i spóźni się z rozpoczęciem zajęć. Pozostało zatem Ingardenowi z utęsknieniem oczekiwać na powrót Husserla. Czasu nie zamierzał marnować. Szykował się do egzaminu doktorskiego. Służyć miały temu ponowne rozmowy z panną Stein.

We Fryburgu pod koniec października 1917 roku pojawił się wreszcie Husserl. Ucieszył się, gdy zobaczył Ingardena. I znów zaczęły się z miejsca rozmowy o fenomenologii. Oczywiście Husserl, na jednym z pierwszych spotkań po przyjeździe Ingardena do Fryburga, zapytał o jego doktorat i postępy w pracy. Niemal gotową wersję doktoratu przywiózł on ze sobą z Krakowa, gdzie pomimo różnych rozterek pracował ciężko, pisząc kolejne partie pracy. Pierwsze adiustacje całości materiału wypadły dobrze. Obaj, nauczyciel i uczeń, byli zadowoleni z postępów. Pozostawały jeszcze drobne uzupełnienia. W 1917 roku, gdy Ingarden kończył swój doktorat, był w stanie dyskutować z Husserlem o problemach z *Idei I* oraz fragmentach z pracy Bergsona *Matière et Mémoire*, poświęconej *perception pure*.

Te dobrze zapowiadające się rozmowy kwalifikacyjne przerwało niespodziewanie tragiczne wydarzenie. W listopadzie 1917 roku do Fryburga dotarła smutna wiadomość, która niewątpliwie przybiła wszystkich, pamiętających jeszcze czasy Getyngi, o śmierci Adolfa Reinacha. Poległ on w Belgii. Wiadomość ta podcięła skrzydła Husserlowi, Ingardenowi, a zwłaszcza pannie Stein. Ona najbliższej była związana z Reinachem i jego małżonką. Odtąd jakby odcięła się od rozmów z Husserlem i Ingardenem. Na własne życzenie dokonała separacji, która powoli zmieniła jej życie i poprowadziła ją nową, nieznaną drogą, na której, jak się później okazało, dokonała się w jej życiu największa, duchowa przemiana.

Jeszcze przed wieścią o śmierci Reinacha Husserl z Ingardenem zaczęli rozmowy o ostatnich partiach jego doktoratu. Początkowo Ingarden przedstawiał bardzo ogólnie treść tych fragmentów. Husserl zażyczył sobie, aby nieprzeczytane partie doktoratu, a także te już przeanalizowane i poprawione przez Ingardena, zostały przez niego zabrane do Saig. Tam zaś analizy trwały prawie do Trzech Króli 1918 roku. Interwencje Husserla w tekst doktoratu Ingardena szły nieraz zbyt daleko, jak na gust młodego Polaka. Rozmowy w Saig z Husserlem były jednak ostatecznym sprawdzianem dla Ingardena. Koniec końców Husserl zaakceptował jego doktorat. Był to sukces ich obu. Bitwa, którą Ingarden rozpoczął jeszcze we Lwowie, aby stać się „filozofem nie byle jakim”, dobiegała szczęśliwie do końca. Pozostało złożyć doktorat w dziekanacie i czekać na wskazanie terminu rygorozum. Wyzaczył go

dziekan Felix Rachfahl na 16 stycznia 1918 roku. Egzaminatorem Ingardena z fizyki został profesor Franz Himstedt, specjalista od elektrodynamiki i elektrostatyki. Z kolei z matematyki egzaminatorem był Lothar Heffter. Był to uczeń Lazarusa Immanuela Fuchsa i Carla Koehlera, u których studiował w Heidelbergu i Berlinie; od 1911 roku był profesorem na katedrze matematyki w Uniwersytecie Alberta-Ludwika we Fryburgu. Sam egzamin doktorski odbył się w sali posiedzeń Wydziału Filozoficznego w obecności dziekana Rachfahla, Husserla jako egzaminatora z filozofii, dwóch innych egzaminatorów i dwóch członków Rady Wydziału. 16 stycznia 1918 roku wszystko dobrze się skończyło. Jeszcze tego samego dnia wieczorem, przed proszonym obiadem u Husserlów, Ingarden dostał z dziekanatu informację, że zdał egzamin, a proponowaną oceną jest *magna cum laude*. Było to nie tylko dobre osiągnięcie, lecz także wyróżnienie i wielki honor dla Ingardena. Bardziej jednak cenił on to, że zaskarbił sobie na zawsze serce Mistrza i pozostał już do końca jego umiłowanym uczniem. Ciężko było wyjeżdżać Ingardenowi po doktoracie z Fryburga. Wieczorem przed odjazdem odwiedził po raz ostatni Husserla. Miał nadzieję, że niebawem wróci do Fryburga i stanie razem z nim w bojach o fenomenologię.

Po powrocie do Polski Ingarden zaczął szukać pracy. Epizodem w „poszukiwaniu chleba”, jak nazwała to skwapliwie panna Stein, był letni pobyt Ingardena w roli nauczyciela dzieci u hrabiny Anny Tarnowskiej w Końskich w 1918 roku.

Dostał propozycję pracy w placówkach oświatowych w Lublinie. Zaraz po wakacjach 1918 roku podjął pracę w prywatnej ośmioklasowej Szkole Męskiej. Pracował też w Realnej Szkole Zrzeszenia Nauczycieli im. Hetmana Jana Zamoyskiego oraz Seminarium Nauczycielskim im. Szymona Konarskiego. Okres ten nie należał do zbyt dobrych dla Ingardena. Młody człowiek, zagoniony w swoich obowiązkach nauczycielskich, nie sprawiał dobrego wrażenia. Coraz bardziej schodził z wytyczonej ścieżki naukowej.

Po niespełna roku Ingarden spróbował swoich sił w Warszawie. Praca w Lublinie, nie dość że zabierała ogrom czasu, to była bardzo wyczerpująca, a nadwątlony po raz kolejny organizm mógł nie znieść tego na dłuższą metę. W Warszawie filozof otrzymał propozycję objęcia posady nauczyciela w Szkole Ośmioklasowej Filologicznej z klasą wstępną i elementarną Wojciecha Górskiego. Pracę miał rozpocząć z dniem 1 sierpnia 1919 roku. Wcześniej jednak nastąpiło kolejne ważne wydarzenie w jego życiu.

1 lipca 1919 roku, we wtorek, w świeżo wyremontowanej, zacisznej kaplicy Przytulisko przy ul. Wilczej w Warszawie, Roman Witold Ingarden pojął za żonę Marię Adelę Józefę Pol („Nunę”). Małżeństwo Ingardenów było charakterystyczne pod każdym względem. Zwróćmy uwagę na różnicę wieku, która dzieliła małżonków, a także na to, że oblubienica kilka lat wcześniej straciła ojca. Roman Witold był młodszy o cztery lata od swojej żony.

Jeszcze w lipcu Ingarden przeniósł się z Lublina do Warszawy. Początkowo znaleźli z żoną pokój w budynku przy Placu Zielonym (później Dąbrowskiego 4). Przez pewien czas mieli lokum na parterze kamienicy przy ul. Jasnej 32. Potem podnajęli pokój u znajomych, rodziców pana Dymitrowicza przy Złotej 41/4, który opłacali aż do końca ich pobytu w Warszawie. Mieszkanie w jednym pokoju z inną osobą, nawet ukochaną, zmusiło Ingardena do bolesnego pożegnania się z trybem życia inteligenta-kawalera. Otwierała się jednak możliwość pracy na Uniwersytecie. Ingarden wierzył, że doktorat, zdobyty z dużym wysiłkiem u Husserla we Fryburgu, otworzy przed nim kolejne możliwości. Od powrotu z Fryburga Ingarden miał jednak wiele kłopotów naukowych i środowiskowych. Był zde gustowany sytuacją, którą zastał w Warszawie. Postanowił jednak stanąć na straży jakości pracy filozoficznej i walczyć o docenienie w polskiej filozofii trendów fenomenologicznych. Warszawa w ciągu jego pobytu w latach 1919 i 1920 okazała się nad wyraz oporna na propagowane przez niego idee. Pierwszy na tę sytuację zareagował ojciec filozofa, Roman Kajetan Henryk. Wymógł na synu, aby ciężarna Maria Ingardenowa wyjechała jeszcze w lipcu do Zakopanego, położonego z dala od działań wojennych. Ingarden pozostał sam w Warszawie, oczekując na wyrok jednej z rejonowych Komisji przeglądowych, które zaczęły urządować od 9 sierpnia 1920 roku. W tym czasie nasiliły się konflikty, zwłaszcza w pracach Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. W 1920 roku Ingarden został wybrany sekretarzem tego Towarzystwa oraz członkiem Warszawskiego Instytutu Filozoficznego. Niemal od razu chciał zaprotestować przeciwko panującej w warszawskim środowisku naukowym stagnacji. Rozjuszył tym jednak towarzystwo i spowodował nagonkę na siebie. Cieszono się, gdy poszła po Uniwersytecie fama, że uciążliwy natręt z Fryburga zamierza opuścić Warszawę. Nikt wówczas, nawet Władysław Witwicki, nie stanął w obronie Ingardena. Ostatecznie Ingarden postanowił zmienić klimat z wielkomiejskiego warszawskiego na prowincjonalny toruński.

W styczniu 1921 roku Ingarden odwiedził żonę i malutkiego syna w Zakopanem. Na radosne efekty wizyty nie trzeba było długo czekać. Pod koniec zimy filozof już wiedział, że wkrótce zostanie po raz drugi ojcem. Wiadomość ta w znacznej mierze zadecydowała o jego odejściu z Warszawy. Ingarden dowiedział się o możliwości zdobycia posady w Toruniu na początku 1921 roku. W lutym prowadził wstępne rozeznanie korespondencyjne. Sprawa wyglądała obiecująco. Okazja do przenosin do Torunia pojawiła się w sytuacji raczej politycznej niż naukowej. Ingarden skorzystał z nadarzających się okoliczności. 23 marca 1921 roku napisał z Warszawy do Torunia, do Dyrektora Państwowego Gimnazjum dra Wojciecha Krajewskiego, list intencyjny, zawierający pytania co do możliwości zatrudnienia go w rzeczonym gimnazjum. Odpowiedź przyszła stosunkowo szybko, tuż po 2 kwietnia 1921 roku. Dyrektor Krajewski był człowiekiem czynu. Lubił załatwiać sprawy w sposób rzeczowy. Zaproponował

Ingardenowi „nauczanie fizyki i matematyki”. Obiecywał też zajęcia z propedeutyki filozoficznej, co miało dać pełny wymiar godzin.

Całą ekspedycję łączoną – z Zakopanego do Krakowa, a później stamtąd do Warszawy i wreszcie do Torunia – zorganizował dla syna i jego rodziny Roman Kajetan Henryk. Rodzina Ingardenów: Roman starszy, Roman młodszy, Roman najmłodszy i Nuna, płynęła spokojnie do Torunia Wisłą na początku lipca 1921 roku. Gdy statek zacumował w Ciechocinku, filozof z małym Romusiem Stasiem na rękę oraz Nuną zostali odprowadzeni przez dziadka do zakładu kąpielowego, gdzie przez najbliższy okres mieli spędzać wakacje. Dziadek popłynął dalej do Gdańska, aby dokończyć podróż inspekcyjną. Rodzina zażywała wyczasów w uzdrowisku, jedynie Roman Witold udawał się na łowy mieszkaniowe, dojeżdżając z Ciechocinka do Torunia. Wreszcie udało mu się wyszukać mieszkanie dla rodziny w jednej z kamienic na Bydgoskim Przedmieściu. 3 sierpnia 1921 roku toruńskie kuratorium podjęło decyzję o zatrudnieniu Ingardena, co zakomunikowano zainteresowanemu wysyłając list do uzdrowiska. Jednocześnie przekazano prośbę o akceptację objęcia posady przez fenomenologa do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Ingardenowie zamieszkali w Toruniu przy ul. Mickiewicza 115. Było to pięciopokojowe, rozkładowe mieszkanie na drugim piętrze. Pierwsze chwile po usadowieniu się w Toruniu upłynęły Romanowi Witoldowi na załatwianiu formalności. Jako urzędnik państwowy mianowany został na stałą posadę nauczycielską. 19 października 1921 roku o godz. 9.50 przyszedł na świat kolejny syn – Jerzy Kazimierz Ingarden. Prawie dwa lata później, 1 sierpnia 1923 roku, urodził się w Toruniu trzeci syn Ingardena, Janusz Stefan.

Życie na prowincji nie ułatwiało kariery naukowej. Ingarden musiał się natrudzić, aby uzyskać habilitację, a później awans naukowy. Mentorem wszelkich jego poczynań był oczywiście Twardowski, a wiernymi druhami w długich dysputach filozoficznych Witwicki i Rosenblum, którzy udzielali mu stosownych rad i nieodzownego wsparcia. Pojawili się również adwersarze. Wśród nich między innymi Leon Chwistek i Tadeusz Kotarbiński. Kreowany przez Ingardena własny świat kariery filozoficznej zachował się niewątpliwie w korespondencji z tymi filozofami.

Plany Ingardena po zagospodarowaniu naukowym w Toruniu były rozległe. Oprócz wypełniania obowiązków szkolnych zamyślał przeprowadzić wreszcie konieczną do uzyskania habilitacji nostryfikację dyplomu doktorskiego. W tym samym czasie Ingarden listownie pytał się Twardowskiego o możliwość uzyskania habilitacji.

Ingarden rozpoczął prace nad habilitacją od przeglądu tego, co miał na pulpicie. Zbilansował dotychczasowe osiągnięcia. Snuł plany sporządzenia części drugiej swojego doktoratu o Bergsonie, a także dalszej partii pracy o *Petitio principii w teorii poznania*. Zaczęte było dodatkowo tłumaczenie *Historii filozofii* Windelbanda oraz ukończony artykuł o Maxie Schelerze. Pojawił się także

nienasycony ciąg ku fenomenologii. Widać było, że Ingarden wyraźnie dojrzał do realizacji swoich zamiarów. Cieszyło to zarówno jego samego, jak i Twardowskiego. Kamyczek do tego ogródka dołożył też od siebie Witwicki. W jego listach z 1922 roku do Ingardena obserwujemy, obok komentarzy do dyskusji z Chwistkiem i Kotarbińskim, szybki kurs przysposobienia młodego uczonego do pracy naukowej w Polsce. Witwicki prowadził to przeszkolenie bezinteresownie, z myślą o dalszej karierze naukowej Ingardena.

Zagadnienia przedstawione przez Ingardena do wstępnej oceny Twardowskiemu nie wzbudziły w nim wielkiego entuzjazmu. Był to jednak materiał dobrze uporządkowany pod względem naukowym, a nie zbiór rozproszonych i nieuporządkowanych pomysłów. Lato 1922 roku było przełomowe dla Ingardena. Za oknem lało jak z cebra, a on, nie zważając na to, siedział, czytał i pisał. Długo jednak Ingarden nie potrafił wyjść z zakłętego kręgu fenomenologii. Minął sierpień i pół września, a uczonego dalej tkwił w niemocy. Nie pomogła pierwsza odsiecz, z którą przyszedł Witwicki. Ingarden poprosił o drugą. Z problemami merytorycznymi pojechał do Witwickiego do Warszawy, gdzie na przełomie stycznia i lutego 1923 roku przedyskutowali, poprawili i ustalili całą strategię dla przywiezionego przez Ingardena szkicu przyszłej habilitacji. Dyskusjom nie było końca. Warunki formalne co do własnej habilitacji ustalał jednak Ingarden z Twardowskim. Pozostało ukończyć to, co wykuło się po odrzuceniu części historycznej, a mianowicie rozprawę *O pytaniach esencjalnych*. W sierpniu 1923 roku Ingarden skończył przepisywanie i uzupełnianie habilitacji. Przepisany tekst od razu zapakował i wysłał wraz listem poleconym z Torunia 5 sierpnia 1923 roku do Lwowa Twardowskiemu. Dodatkowo Ingarden ośmielił się spytać o możliwość druku swojej pracy. Zależało mu na tym, aby świat polskiej filozofii otrzymał kwintesencję rozważań wychodzących wprost ze szkoły fenomenologicznej Husserla. Ten hurraoptymizm Ingardena został bardzo szybko ostudzony. Twardowski nie rozważał wówczas możliwości publikacji pracy Ingardena. Proponował jedynie sporządzenie stosownego streszczenia z habilitacji i jego opublikowanie w „Zeszytach Naukowych” w Lwowskim Towarzystwie Naukowym. Miało to być podstawą do przeprowadzenia kolokwium i nadania Ingardenowi *veniam legendi* Uniwersytetu Lwowskiego. Ostatecznie też Ingarden przyjął propozycję publikacji swojej pracy w VII tomie „Roczników Fenomenologicznych”. Zachęcał Ingardena termin jej wydania, który padł konkretnie w liście od Husserla. Była to pierwsza połowa 1925 roku. Przystał również na ustalenia w sprawie terminu kolokwium. Po wielu perturbacjach Ingarden zjechał na swój przewód habilitacyjny do Lwowa 23 czerwca 1924 roku. Zatrzymał się w domu Ajdukiewiczów na ul. Hetmana Tarnowskiego 75, jak pisał o tym Twardowski w liście do Ingardena z 13 czerwca 1924 roku. Przegadali ostatnie godziny przed sądem habilitacyjnym. Ajdukiewicz zrelacjonował Ingardenowi, zasłyszany od Twardowskiego, przebieg całego posiedzenia. Wspominał o nastrojach i koneksjach panujących w Radzie Wydziału. Nie wyglądało to najlepiej.

Co prawda bez problemu udało się Twardowskiemu przeforsować starania Ingardena o kolokwium habilitacyjne. Nie oponował w tej sprawie nawet Mściśław Wartenberg. Panująca jednak w Radzie Wydziału atmosfera nie napawała optymizmem. Ajdukiewicz nie krył przed Ingardenem swoich obaw. W środę 25 czerwca 1924 roku we Lwowie było parno. Zanosilo się na burzę. Ingarden, idąc na Uniwersytet, musiał wspominać swoje dawne chwile we Lwowie. Kolokwium habilitacyjne Ingardena nie należało do łatwych. Wypadło dobrze, nie licząc zaciekle upartych i wrogich jemu oraz Twardowskiemu przeciwników. Ingardenowi udało się przebrnąć przez zaskaki. Ostatecznie wynik głosowania Rady Wydziału był dla fenomenologa pomyślny. Dwa dni później zebrano się ponownie, aby wysłuchać wykładu habilitacyjnego Ingardena. Po odczycie Rada Wydziału uchwaliła – przy dwóch głosach przeciwnych – udzielić fenomenologowi prawo prowadzenia zajęć z zakresu filozofii na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza. Później była wspólna fotografia w zakładzie u Trzemeskiego, uroczysty obiad w „Hotelu Europejskim” i luźny drink w „Kawiarni Szkockiej”. Po kolokwium we Lwowie trwały nadal prace nad zatwierdzeniem habilitacji Ingardena. Po pamiętnym dniu habilitacyjnym Ingarden był przekonany, że kwestia zatwierdzenia jego docentury zostanie załatwiona w szybkim tempie. Dwa dni później Rada Wydziału wystąpiła z wnioskiem o zatwierdzenie habilitacji z filozofii. Dokumentacja została przesłana do Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza i tam utknęła na wiele miesięcy. Słowa Twardowskiego o sprawozdaniu rektora miały być jedynie potwierdzeniem dla Ingardena, że choć sprawa nie jest do końca załatwiona, jest zaliczany do składu uczelni, jako osoba przynajmniej *de nomine* posiadająca *veniam legendi*. Z początkiem nowego roku przyszły wreszcie ze Lwowa dobre wiadomości w liście Twardowskiego do Ingardena z 8 stycznia 1925 roku. Twardowski donosił o podjętych krokach w celu ministerialnego zatwierdzenia habilitacji. Rzeczywiście, gdy tylko ukazało się we Lwowie „Streszczenie” pracy habilitacyjnej Ingardena, w wyniku interwencji Twardowskiego 12 lutego 1925 roku Rada Wydziału wystąpiła z wnioskiem w sprawie zatwierdzenia habilitacji fenomenologa. 16 lutego 1925 roku wniosek przeszedł przez Senat Akademicki Uniwersytetu Jana Kazimierza. Po uzupełnieniu dokumentów, zostały one wysłane do Warszawy, a 4 marca habilitacja Ingardena została zatwierdzona przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Cała sprawa zakończyła się 18 marca 1925 roku – Ingarden został docentem Uniwersytetu Jana Kazimierza.

Tak dobiegł końca kolejny ważny etap w jego karierze naukowej. W tym momencie pozostało jeszcze zawalczyć o posadę nauczyciela gimnazjalnego we Lwowie. To bowiem otwierało drogę do kariery i wykładów akademickich. Cała sprawa w korowodzie kolejnych zdarzeń w 1925 roku okazała się najtrudniejsza.

Dopiero 13 maja 1925 roku Ingarden dostał list z informacją o swoim przeniesieniu do Lwowa.

We Lwowie Ingarden przydzielony został do I Gimnazjum przy ul. Kubali. Z października przyszły pierwsze obowiązki uniwersyteckie, na które tak długo oczekiwał. Rozpoczął zajęcia od wykładu o *Najwybitniejszych kierunkach współczesnej teorii poznania* oraz *Ćwiczeń filozoficznych na podstawie R. Descartes'a „Meditationes de prima philosophia”*. Na trzeci trymestr Ingarden zaproponował studentom dwugodzinny wykład *Wstęp do teorii poznania* oraz dwugodzinne *Ćwiczenia filozoficzne na podstawie E. Husserla „Ideen zu einer reinen Phänomenologie”*.

W tym samym czasie rozpoczął się wyścig o stopnie i stanowiska akademickie z Kazimierzem Ajdukiewiczem. Obaj byli docentami, obaj też prowadzili taką samą ilość zajęć zleconych: 2 godziny wykładów i 2 godziny ćwiczeń tygodniowo. Wykłady zaczęły się jesienią dość niemrawo. Studenci, przyzwyczajeni do stylu Wartenberga i Ajdukiewicza, a także do niemieckiego zamiłowania do porządku i dyscypliny u Twardowskiego, dostali coś nowego. Wbrew kąśliwej wypowiedzi Ajdukiewicza, który twierdzić miał podobno: „Jak Ingarden przyjechał do Lwowa, to nawet woda w kranach zmętniała” – stanął przed nimi światowiec z Fryburga, który mówił pięknie, doniośle, nadto wzniośle, a przy tym precyzyjnie. Nie czynił zbyt wielu dygresji, lecz starał się tłumaczyć problemy. Niemniej początkowe wystąpienia Ingardena nie zachwycały, głównie ze względu na trudności terminologiczne. Używał języka Husserla. Nie znano go jeszcze we Lwowie i trzeba było czasu, aż studenci przyzwyczaili się do nowego wykładowcy.

Rodzinę do Lwowa Ingarden sprowadził 2 lutego 1926 roku. Długa, przeszło dziesięciogodzinna podróż zakończyła się sukcesem. Miał wreszcie Ingarden całą swoją czwórkę we Lwowie. Zajechali na Jabłonowskich 4 i zaczęli swój nowy rozdział – lwowski.

Początek 1926 roku nie zapowiadał niczego nowego w filozofii lwowskiej. Wszyscy zajęli się swoimi sprawami. Ingarden tkął tekst *O dziele literackim*. Redakcję pracy po polsku prowadził od wiosny 1925 roku. Równoległe kończył pracę nad *Wstępem do teorii poznania*. Porządkował również notatki do wykładu pt. *Zagadnienie obiektywności spostrzeżenia zewnętrznego*. Rozpoczęcie nowego roku akademickiego 1926/1927 wiązało się z licznymi obciążeniami. Tym razem w pierwszym i drugim trymestrze zaproponował wykład *Zagadnienie obiektywności spostrzeżenia zewnętrznego* oraz *Ćwiczenia filozoficzne na podstawie wybranych ustępów E. Husserla „Ideen zu einer reinen Phänomenologie”*. W ostatnim trymestrze wygłaszał wykład *O dziele literackim*. *Filozoficzne podstawy teorii literatury* oraz *Ćwiczenia filozoficzne na podstawie dialogu Platona pt. „Hippiasz Większy”*.

W mroźny poniedziałkowy poranek 8 listopada 1926 roku o 6.50 w mieszkaniu na pierwszym piętrze przy Jabłonowskich 4, gdy wszyscy do-

mownicy albo się powoli budzili ziewając, albo snuli się w kierunku kuchni w pidżmach, aby nastawić wodę w czajniku na kawę, ktoś zdecydowanie zapukał do drzwi. Nieoczekiwanym gościem okazał się listonosz, który przyniósł telegram. Roman Witold nawet bez okularów spodziewał się, jaka informacja została doręczona. Brzmiała ona następująco: „O 5 rano ojciec umarł – Ada”. Dotkliwa to była strata dla całej rodziny Ingardenów. Roman Kajetan Henryk był dla nich, zwłaszcza dla syna, niedoścignionym wzorem, doskonałym doradcą i sojusznikiem.

Z kolei rok 1927 stał w życiu Ingardena pod wpływem przygotowań do stypendium paryskiego. Otrzymał je ostatecznie 31 sierpnia 1927 roku. Przed wyjazdem Ingarden odwiedził Twardowskiego na uczelni, aby się pożegnać. Następnego dnia, 1 września 1927 roku, zamiast jak co roku udać się na pierwszą w tym roku szkolnym lekcję z uczniami, wsiadł do pociągu, aby podróżować dalej do Niemiec. Francja była dla niego lokalizacją drugorzędną w marszrucie, jednakże wpisana, aby nie było to tylko stypendium „niemieckie”. W rzeczywistości miał jasno wytyczone trzy główne cele swojej podróży i trzy osoby, które chciał odwiedzić: Husserla we Fryburgu, Heideggera w Marburgu i Schelera w Kolonii.

We Fryburgu Ingarden odwiedził Husserla. Rozmawiał o dominacji Heideggera i sprawach fenomenologicznych. Husserl wyrażał się o Heideggerze dobrze i z uznaniem. Słynne powiedzenie Husserla, które później powtarzała po II wojnie światowej wielokrotnie Hannah Arendt, że „Heidegger już taki jest i nic tego nie zmieni” – nie trafiało do świadomości Ingardena. Chciał z bliska poznać dwór nowo namaszczonego schwarzwaldzkiego „króla lasu” niemieckiej filozofii. Ingarden przyjechał do Marburga i zatrzymał się tam w wynajętym u majora Maxa Kiessela pokoju przy Frankfurterstrasse 26 na drugim piętrze. Po przybyciu na Uniwersytet Filipa szybko się okazało, że z Heideggerem było tak, jak w słynnej bajce Hansa Christiana Andersena o *Nowych szatach cesarza*. Cóż z tego, że napisał przełomowe i wielkie dzieło *Sein und Zeit*, które na Niemczech zrobiło tak wielkie wrażenie, gdy w Marburgu prawie wcale o nim nie wspominał, a tylko czasem napomknął o tym lub owym. To jednak miało wystarczyć zapatrzonym w niego studentom. Ingarden, przed udaniem się na jego wykłady, zakupił sobie dwa ciemnoniebieskie zeszyty szesnastokartkowe. Pomyślał, że wystarczą na krótki pobyt w Marburgu, i poszedł posłuchać Heideggera. Usiadł w jednym z ostatnich rzędów i cierpliwie czekał na wejście wielkiego oratora. Heidegger, zaraz po przyjsciu do sali wykładowej, najpierw uważnie się rozglądał. Rozpoznawał, czy zjawił się ktoś nowy i czy zna przybysza. Wodził jednym i drugim okiem po sali, aż wreszcie zauważył Ingardena. Nie był to jego student. Zresztą jegomość był raczej w wieku znacznie pomaturalnym. Pomyślał, że przyszedł jakiś ciekawski turysta! Twarz wydała mu się znajomą. Nie mógł sobie jednak przypomnieć, skąd znał tę osobę (brakowało bródki!). Rozpoczął zajęcia.

Po wykładzie Ingarden podszedł do Heideggera i wypowiedział kilka słów. Heidegger w tym momencie wszystko sobie przypomniał. Był to ten chłopak z Galicji, który kilka lat temu chodził ze mną na zajęcia do Husserla we Fryburgu! To ten, który przez cały czas dyskutował ze Steinówną! Przywitał się serdecznie i zaprosił go na kolejne spotkania. Ingarden rozmawiał z Heideggerem bliżej o jego wizji fenomenologii. Pragnął, niejako u źródła, zasięgnąć wiedzy o przyczynach jego odejścia od idei fenomenologicznych Husserla. Ciekawość wzięła górę nad możliwościami. Heidegger nie wyklądał swojej przełomowej pracy, a zajmował się Kantem i jego *Krytyką czystego rozumu*.

Ingarden szybko porzucił zajęcia Heideggera. Nie potrafił on dookreślić się, jego zdaniem, w ramach tego, co mówił Husserl. Musiał opuścić badania dotyczące sfery idealnej, aby odnaleźć sposób wyjścia do świata. Dawała mu to metoda opisu fenomenologicznego, którą stosował niemal do wszystkiego. Tak wyklądał Kanta, Schellinga i innych filozofów.

Dalsza podróż zawiodła Ingardena do Paryża. Tam kończył maszynopis przyszłego *Dziela literackiego*. Analizował też materiały zebrane u Jaenschka w sprawie obrazów ejdetycznych.

We Lwowie Ingarden stanął 30 marca 1928 roku. Nie było jednak czasu na dłuższy odpoczynek. Trzeba było znów wrócić do pracy i nadrabiać utracone zajęcia. Ingarden podjął je niejako z marszu.

W międzyczasie doszło jeszcze do kolejnego ważnego dla lwowskiej filozofii wydarzenia, a mianowicie 25 kwietnia 1928 roku do Lwowa wrócił Ajdukiewicz z rodziną. Tym razem, aby objąć trzecią katedrę filozofii. Stało się to w momencie, gdy w Warszawie dobiegał jeszcze końca jego niesławny spór o plagiat ze Stanisławem Leśniewskim, a sytuacja dalszej jego pracy w tym ośrodku stawała się utrudniona. Nie było to wydarzenie, które spodobało się Ingardenowi. Nie wiązał on już żadnych dla siebie nadziei ze Lwowem. Wiedział, że kolejna szansa dla niego będzie mogła się wydarzyć wraz z odejściem Twardowskiego lub Wartenberga na zasłużoną emeryturę. Do tego czasu miało upłynąć kilka następujących lat.

W 1927 roku, jeszcze przed wyjazdem do Fryburga, Marburga i Paryża, Ingarden zaczął rozglądać się za posadą profesorską w innych ośrodkach akademickich. Kraków nie wchodził w rachubę, tam już byli ewentualni kandydaci. Wilno było ośrodkiem, gdzie miałby pewne szanse. Tam jednak mocno osadzony był Tadeusz Czeżowski, a z racji jego dobrych koneksji z Twardowskim, zmiana stanu rzeczy nie była zbyt realna. Mógł podjąć temat Poznania, ale ostatecznie zdecydował się na Warszawę i stanowisko pozostawione po Ajdukiewicz. Kandydaturę Ingardena jednak odrzucono. Decydujący w sprawie był głos Kotarbińskiego, który nie poparł jego starań. Ingarden był bardzo zawiedziony i zły, że w Polsce nie chcą mieć za profesora kogoś, kto swym zaangażowaniem i tytaniczną pracą przyczynia się do propagowania filozofii.

Sprawy awansowe w życiu Ingardena zabierały mu bardzo dużo czasu. Jeszcze w 1928 roku we wrześniu, tuż przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego, przeszła przez Uniwersytet Jana Kazimierza wiadomość, że Twardowski poważnie zachorował. Z kolei 3 października 1928 roku poprosił on nowego dziekana Wydziału Humanistycznego Adolfa Chybińskiego o dwutygodniowy urlop i trafił do kliniki profesora Romana Renckiego w celu dalszej diagnozy. Odejście Twardowskiego w stan spoczynku wiązało się nie tylko z licznymi uchwałami, które Rada Wydziału podejmowała przez cały rok akademicki 1928/1929. Otworzyło też trudny proces wyłonienia kandydata na jego miejsce. Jeszcze w czasie trwania negocjacji i uchwał w sprawie dalszych losów Twardowskiego pojawiły się rozmowy zakulisowe w tej sprawie. Sam Twardowski był żywotnie zainteresowany wyborem właściwego kandydata. W tym momencie nieoczekiwanie otworzyła się furtka dla Ingardena. Nie brał on jednak udziału w dyskusjach. Uznał, że nie wolno mu zabierać głosu, a tym bardziej wyprzedzać biegu zdarzeń i wysuwać własnej kandydatury. Nie zabiegał i nie dopytywał o swoją ewentualną nominację na miejsce po Twardowskim. Wiedział, że tylko spokój i rozważa mogą stworzyć przed nim pewne perspektywy. Rozmawiali natomiast o tym inni, mając wielki orzech do zgryzienia. Zastanawiał się sam Twardowski. Znalazł się nieoczekiwanie w bardzo trudnej i niezręcznej dla siebie sytuacji. Wybiegał myślami do przodu i nie mógł dopuścić do siebie, aby Ingarden miał po nim objąć jego katedrę. Ostatecznie jednak decyzją Komisji konkursowej 6 lutego 1931 roku zaakceptowano wspólny wniosek, przygotowany uprzednio przez Wartenberga, o powołaniu Ingardena na katedrę po Twardowskim. Ingarden, dowiedziawszy się o ustaleniach Komisji konkursowej, musiał być zadowolony z uzyskanego poparcia. Wstrzymał się jednak z okazywaniem radości, gdyż wiedział, że o całej sprawie decydować będą i tak dopiero urzędnicy z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Ingarden, oczekując na objęcie katedry, zaczął przygotowywać się na wzmożoną pracę w roku akademickim i szkolnym 1931/1932. W kwietniu 1931 roku zgłosił znowu prośbę o zniżkę godzin w gimnazjum o połowę. Została mu ona później udzielona do rozmiaru 9 godzin tygodniowo. W podaniu mógł się pochwalić, że przygotowywał do druku swoją pracę o *Niektórych założeniach idealizmu Berkeleyya*, której pierwotna wersja została wygłoszona w Krakowie. Miała ona ukazać się w *Księdze Pamiątkowej Polskiego Towarzystwa Filozoficznego*, która sama była pomysłem Ingardena, wysuniętym jeszcze w 1928 roku. W sprawie artykułu wielokrotnie kontaktował się z Twardowskim, który doradzał mu usunięcie pewnych potknięć. Największym atutem Ingardena w tym czasie była jednak publikacja monografii *Das literarische Kunstwerk*. Ukazała się ona w grudniu 1930 roku.

Wraz z rozpoczęciem długo oczekiwanych przez Ingardena wakacji 1931 roku, nadeszły do Lwowa hiobowe wieści. 30 czerwca 1931 roku w Rektoracie

Uniwersytetu Jana Kazimierza rozdzwonił się telefon. Po odebraniu w słuchawce rozległ się głos urzędnika z Warszawy. Oznajmił on, iż Ministerstwo wreszcie wypowiedziało się w kwestii nieobsadzonej katedry filozofii we Lwowie. Wydano decyzję, zaskakującą wszystkich, oprócz Twardowskiego. Postanowiono zamrozić środki na utrzymanie etatu i prowadzenie katedry. Na tę sytuację natychmiast zareagowali Wartenberg i Ajdukiewicz. 2 lipca 1931 roku, na zwołanym posiedzeniu Rady Wydziału, przyjęto do wiadomości informację o unieruchomieniu kredytów na katedrę filozofii.

Kolejna szansa awansowa Ingardena pojawiła się w maju 1933 roku. Związana ona była z przejściem w stan spoczynku Wartenberga. Wysyłane wcześniej przez władze dziekańskie apele do Ministerstwa – z maja 1932 roku oraz z lutego 1933 roku – nie spotkały się z reakcją. Gdy więc Wartenberg złożył podanie i poprosił o przeniesienie na emeryturę, dziekan Kowalski chciał wykorzystać szansę i zwrócił się do Ministerstwa o powołanie na wakat po Wartenbergu Ingardena. Sprawę Wartenberga referował 26 maja 1933 roku na Radzie Wydziału Ajdukiewicz. Doszło do nacisku na niego, aby wystąpił z wnioskiem o wyróżnienie Wartenberga godnością honorowego profesora, co zresztą ostatecznie uczynił. Odejście Wartenberga chciał wykorzystać Leon Chwistek. Ingarden w sprawie tego zagrożenia naradzał się z Ajdukiewiczem i obaj postanowili prosić o wsparcie Twardowskiego. Ten zaś za sprawą Czeżowskiego interweniował w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego u wiceministra księdza Bronisława Żongołłowicza. Cała sprawa miała przeciągnąć się na kolejne miesiące. Ostatecznie sprawa awansu fenomenologa zakończyła się jesienią. 27 października 1933 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki postanowił mianować Romana Witolda Ingardena profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Dekret nominacyjny został wydany z datą 23 listopada 1933 roku. Także Ajdukiewicz otrzymał nominację na profesora zwyczajnego. W przypadku Ingardena, wynagrodzone zostało jego zaangażowanie w badania naukowe. Gdy powoływano go na katedrę po Wartenbergu, był już znanym i uznanym fenomenologiem z kilkoma większymi pracami w języku niemieckim, publikowanymi u Husserla w „Roczniku Fenomenologicznym”. Był to niewątpliwie zaszczyt. Nie każdy mógł tam publikować, a większość, nawet niemieckich filozofów, z powodu ograniczonych środków finansowych pisała raczej do szuflady.

Okres po otrzymaniu przez Ingardena katedry po Wartenbergu charakteryzuje się wzmożoną pracą naukowo-organizacyjną. Stał się on, obok Ajdukiewicza, centralną postacią na filozofii lwowskiej. Już w 1934 roku wysunął propozycję utworzenia „Studia Philosophica”, pierwszego polskiego czasopisma filozoficznego redagowanego w językach obcych. Wraz z Twardowskim i Ajdukiewiczem wydał we Lwowie dwa pierwsze numery pisma. Przyczynił się też w znacznej mierze do kontynuacji innych agend wydawniczych, utwo-

rzonych przez Twardowskiego we Lwowie. Wśród nich była „Biblioteczka Filozoficzna” i „Ruch Filozoficzny”. Ingarden, przejmując katedrę po Wartenbergu, realizował własne marzenia o nauczaniu we Lwowie filozofii według zasad wyuczonych od mistrzów dydaktyki filozofii z Getyngi oraz Fryburga.

W 1938 roku świat polskiej filozofii doznał kilku istotnych strat. Pożegnano wielkich filozofów. 11 lutego 1938 roku zmarł wychowawca wielu pokoleń filozofów, Kazimierz Twardowski. Zmarli także Mściśław Wartenberg (13 kwietnia 1938 roku) i Witold Rubczyński (18 maja 1938 roku). Z kolei 27 kwietnia 1938 roku umarł we Fryburgu Husserl. Strata Twardowskiego, a zwłaszcza Husserla, odcisnęła wielkie piętno na Ingardenie. Wychowywał się i dorastał przecież u nich obu. Zarówno Twardowski, jak i Husserl byli dla niego wzorem tytanicznej pracy. Już wówczas pojawiły się głosy, że kończy się pewna era, a po niej nie wiadomo jeszcze, co nastąpi. Chodziło oczywiście o filozofię. Okazało się, że gdy żył jeszcze Twardowski, miała się ona zupełnie dobrze. Wraz z jego odejściem, podobnie jak to było w chwili jego przejścia na emeryturę, zapanowała chwila pełna obaw. Wszyscy stanęli przed nie lada wyzwaniem. Nadchodzący czas miał się okazać okresem zmagania z własną tożsamością i o utrzymanie jedności w polskiej filozofii. W ten sposób kończył się ostatni rok, gdy zabrakło obu filozoficznych protektorów Ingardena. Nastąpił rok pełen zadumy i refleksji po ich stracie, jak też odejściu innych filozoficznych przyjaciół. Zarówno we lwowskiej filozofii, jak i w życiu Ingardena rozpoczęła się nowa era. Nie zapowiadało się, że będzie lepiej. Wszyscy wiedzieli, że może być gorzej niż dotychczas. Czy jednak nawet Ingarden mógł przewidzieć, że będzie musiał przeżyć okupację radziecką, niemiecką, a później żyć w satelickim państwie zdominowanym przez „jedyną prawdziwą” ideologię? Czy mógł wiedzieć, że wkrótce wybuchnie wojna, która pochłonie dużą część jego przyjaciół, znajomych i uczniów ze Lwowa, a także po pewnym czasie zabierze życie jego synowi?

W połowie 1939 roku niemal wszyscy we Lwowie zauważali, że nad Polską zbierają się czarne chmury. Po Anchlussie Austrii i Układzie Monachijskim wszyscy spodziewali się kolejnych kroków Hitlera. 1 września hitlerowskie Niemcy zaatakowały Polskę. Jeszcze w ciemności zbombardowany został Wieluń. Wkrótce o walkach dowiedziała się cała Polska. Rozpoczęła się II wojna światowa. Ingardenowie informacje o wydarzeniach czerpali głównie z radia. Tam wysłuchiwali audycji podpułkownika Romana Umiastowskiego, szefa Kwatery Prasowej Naczelnego Wodza.

17 września doszło do wkroczenia Armii Czerwonej na terytorium Polski. Druga w ciągu niespełna trzech tygodni obca inwazja, bez wypowiedzenia wojny, zupełnie wszystkich zaskoczyła. Okres od zajęcia Lwowa przez Armię Czerwoną był pełen dramatycznych zwrotów akcji w dotychczas spokojnym życiu Ingardenów. Życie we Lwowie powoli zaczęło wracać z niespodziewanej wyjątkowości stanu napięcia do codzienności uniwersytetu i szkoły. W krótkim czasie także i one zaczęły funkcjonować. Najmłodszy syn rozpoczął naukę

w VIII Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego we Lwowie, wkrótce przemianowanym na radziecką szkołę średnią nr 14 z nową dyrektorką, przywiezioną z Kijowa. Uczelnie wyższe znów zaczęły działać. Rozpoczęły się zajęcia, prowadzone nadal w języku polskim. Starsi synowie chodzili na zajęcia – Roman Stanisław jako student drugiego roku fizyki na Uniwersytecie, Jurek zaś jako pierwszoroczniak na Politechnice. Nuna przez następne lata miała kontynuować swoją pracę jako lekarka szkolna. Filozof także powrócił do pracy na swoim stanowisku. Ingarden kilkakrotnie w późniejszych czasach pisał w swoich życiorysach, że na Uniwersytecie Jana Kazimierza pracował nie tylko do 22 września 1939 roku, ale także do końca 1939 roku. Nadal, jak przed wojną, wykładał filozofię na Wydziale Humanistycznym. Władze sowieckie pozwoliły na funkcjonowanie Uniwersytetu Jana Kazimierza, nie przeprowadzając rewolucyjnych zmian. Te miały dopiero nadejść, gdy aparat bezpieczeństwa okrzepnął na terenach wschodniej Galicji. Wiemy, że w tym czasie Ingarden prowadził seminarium, na którym ze studentami czytał pierwszą część *Etyki* Spinozy. Filozof nadal, także w tych trudnych warunkach, pracował naukowo.

Sowiecki aparat bezpieczeństwa z wolna krzepnął na terenie Lwowa. Najgorsze miało jednak nadejść już wkrótce i dotyczyło tym razem Ingardenów. Średni syn Jurek, jako student pierwszego roku, chodził na zajęcia na Politechnikę Lwowską. Ingardenowie nie mieszkali już naprzeciwko gmachu głównego tej uczelni. Po przeprowadzce odległość wynosiła ponad pół godziny na piechotę. Dlatego też Jurek używał ciepłego płaszcza oficerskiego, pozostawionego we wrześniu w domu Ingardenów przez wuja Pola. I właśnie ten płaszcz najprawdopodobniej, jak uważano później w rodzinie, był przyczyną tragedii. 12 grudnia w nocy doszło do przeszukania w mieszkaniu Ingardenów. Aresztowano ich syna Jerzego. Rewizję przeprowadzili funkcjonariusze Wydziału 2 Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego Zarządu Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych obwodu lwowskiego Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Jurek, paradujący po głównych ulicach Lwowa w polskim oficerskim płaszczu, był oczywistym celem chcących się wykazać skutecznością na nowym terenie pracowników służb bezpieczeństwa. Został uwięziony.

Rzeczywistość Związku Radzieckiego stawała się trudna do zniesienia. Ingarden zaczął obliczać, ile dni upłynęło od rozpoczęcia wojny i ile od zajęcia Lwowa przez Armię Czerwoną. Niektórzy ówczesni akademicy lwowscy, jak na przykład Juliusz Kleiner, wstąpili do Związku Radzieckich Pisarzy Ukrainy. Nie odnaleźliśmy śladów wskazujących, by również Ingarden miał się przyłączyć do tego grona. Tak samo nic nie wiadomo na temat akcesu Ingardena do *profspilki*, czyli Związku Zawodowego Pracowników Uniwersytetu. Filozof wykupił natomiast, oczywiście „dobrowolnie”, obligacje radzieckie, zachowały się one do dziś w Archiwum Rodzinnym Ingardenów.

W trakcie pierwszej okupacji radzieckiej powstała w większej części Ingardenowska *Poetyka*, rozpoczęta jeszcze przed wybuchem wojny, a ponownie

pisana w latach 1940/1941. Jest to ta sama praca, o której wspominał Ingarden w sprawozdaniu dla władz Uniwersytetu w roku akademickim 1939/1940. Informował wówczas, iż gromadzi materiały do napisania rozprawy *Inhalt, Form und Wert des literarischen Kunstwerks*.

22 czerwca 1941 roku doszło do ataku wojsk niemieckich na przygotowujący się do ofensywy Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Jeszcze tego samego dnia pierwsze bomby spadły na Lwów. W obliczu agresji, na której odparcie bolszewicy nie byli przygotowani, większość aparatu państwowego oraz osób, które przybyły ze wschodu do miasta nad Pełtwią, z polecenia władz kijowskich opuściła niemal natychmiast zagrożony region. Do ucieczki wykorzystano zgromadzone kolejowe transporty, które miały pierwotnie służyć do przeprowadzenia akcji deportacyjnej na wschód. Wraz z aparatem administracyjnym uciekło też miejscowe NKWD. 24 czerwca ukraińscy nacjonaliści z OUN próbowali opanować opuszczony przez Sowietów Lwów, jednakże nagły powrót oddziałów Armii Czerwonej udaremnił tę próbę. Wraz z wojskiem powrócili także na krótko przedstawiciele sił bezpieczeństwa. W okresie 25–28 czerwca zamordowali oni w więzieniach lwowskich dużą część zatrzymanych tam więźniów. Dotyczyło to przede wszystkim Brygidek, więźnienia przy ul. Łąckiego oraz więźnienia Zamarstynowskiego. Liczba zamordowanych sięgała kilku tysięcy. 30 czerwca 1941 roku Niemcy wkroczyli do Lwowa i zajęli miasto. Niemal od razu lwowianie zaczęli poszukiwać uwieczonych wcześniej krewnych wśród ciał odkrytych w więzieniach. Jedną z osób przeglądających w ciepłe, letnie dni rozkładające się tysiące zwłok w więzieniach lwowskich była Nuna. Rodzice nie mieli przecież żadnej wiadomości od Jurka. Nie wiedzieli też, czy informacja otrzymana wcześniej od strażników, że Jurek został wywieziony do Charkowa, była prawdziwa. Nuna z pewnością obejrzała nie tylko same gnijące już zwłoki, ale także pokrwawione, śmierdzące rozkładem cele, w których przetrzymywano więźniów. Choć była lekarką, widok ten musiał towarzyszyć jej do końca życia. Ingarden nie był z nią, podobnie jak synowie. Najstarszy, Roman Stanisław dokładnie zapamiętał, iż to jego matka chodziła po wszystkich więzieniach lwowskich i przeglądała trupy. Ostatecznie poszukiwania nie dały efektu. Nuna nie zidentyfikowała Jurka wśród zmarłych. Istniała nadal szansa, że jest on żywy gdzieś na wschodzie.

Wkrótce Lwów został włączony przez Niemców do marionetkowej Polski, czyli Generalnego Gubernatorstwa. Doszło do tego 1 sierpnia 1941 roku, w momencie utworzenia dekretem Hitlera Dystryktu Galicja (*Distrikt Galizien*). Ingardenowie znaleźli się pod władzą generalnego gubernatora Hansa Franka, który nazaczył swojego przedstawiciela we Lwowie.

Po raz kolejny Lwów zmienił swoje oblicze. Miasto znowu zaczynało być pełne niemieckich napisów. Instytucje zmieniano na wzór niemiecki. Wielu ludzi także przefarbowało się na niemiecko. Filozof nie należał do tej grupy. W trakcie wojny Ingarden nie podpisał *volkslisty*. Potwierdził ten fakt w ankiecie

personalnej w 1950 roku. Oświadczył także, że nikt z członków jego rodziny w czasie wojny nie miał obywatelstwa niemieckiego, zarówno jako *Reichsdeutsch*, jak i jako *Volksdeutsch*. Z drugiej strony w czasie wojny czuł się zmuszony wytłumaczyć, „dlaczego pisał po niemiecku” przed wojną.

Zanim do tego doszło, we wrześniu 1941 roku Ingarden zaczął ponownie pisać książkę, rozpoczętą w 1935 roku. Pierwotnie nosiła ona tytuł *Problematik der Streitfrage Idealismus-Realismus*. Jednak w warunkach okupacji coraz bardziej odsuwał się od pisania po niemiecku. Filozof zapierał się nawet, że nie przewiduje jej publikacji po niemiecku, a planuje jedynie przekład angielski. Książka powstała w języku polskim pod tytułem *Spór o istnienie świata*, wraz z jednoczesnym tekstem w języku niemieckim. Wobec niemożności publikowania w okupowanej Polsce, zamierzał wydać ją w częściach w „Philosophy and Phenomenological Research”. Liczył na to, że któryś z anglojęzycznych fenomenologów będzie gotów przetłumaczyć tekst. Nie miał zaufania do polskich tłumaczy na angielski, niebędących *native speakerami*.

W drugiej połowie 1942 roku niemiecka machina wojenna na wschodzie zaczęła się zacinać. Rozpoczęły się długotrwałe walki o Stalingrad, które w początku kolejnego roku miały ostatecznie zakończyć się klęską armii niemieckiej. Nie był to jednak koniec wojny, raczej początek drogi, która mogła prowadzić do jej zakończenia. Nieco później w tych smutnych okolicznościach 5 lutego 1943 roku Ingarden obchodził swoje 50. urodziny. Nie było wielkiego przyjęcia, licznych toastów, braw ani księgi pamiątkowej ofiarowanej przez uczniów i przyjaciół. Ingarden znajdował ukojenie w fenomenologii. Praca nad przyszłym *Sporem* postępowała. Filozofa nie opuszczało jednak napięcie związane z troską o przyszłość.

W pierwszych dniach maja 1944 roku doszło do decydującej zmiany w losach Ingardenów. Podczas fali nalotów radzieckich na Lwów 1–2 maja dom na Pawlikowskiego został zbombardowany. Ingardenowie nie mogli uzyskać żadnego lokalu zastępczego. Dodatkowo zdrowie filozofa gwałtownie się pogorszyło. Ingardenowie stwierdzili, że są zmuszeni opuścić miasto. Nadarzyła się okazja objęcia przez Nunę posady lekarki w sierocińcu prowadzonym przez Radę Główną Opiekuńczą w Pieskowej Skale. W szybkim czasie załatwiono niezbędne dokumenty, korzystając także z pomocy Polskiego Komitetu Opiekuńczego we Lwowie.

W Pieskowej Skale Ingardenowie szybko się zadowolili. Powstała tam duża część *Sporu*, wówczas już bez dostępu do jakiegokolwiek literatury fachowej. Filozof pracował głównie dniami, gdyż na zamku nie było elektrycznego oświetlenia i nocami posługiwano się świecami i karbidówkami. W zamku w Pieskowej Skale Ingardenowie spędzili smętnego, głodnego i ciemnego Sylwestra. Ingarden dniami wykańczał ostatnie partie *Sporu*. Wreszcie w niecałe dwa tygodnie po początku roku 1945 postawił ostatnią kropkę. Marzył o tym, żeby udało mu się skończyć jego *magnum opus*, zanim dojdzie do końca wojny.

Następnego dnia, gdy szedł do Młynika, do Konopczyńskiego, dotarły go odgłosy, których nie słyszał już od dłuższego czasu. Był to huk radzieckich armat.

Po przejściu frontu Ingarden został, z inicjatywy Zygmunta Zawirskiego i Władysława Konopczyńskiego oraz swojego powinowatego Kazimierza Stołyhwy, zaproszony do współpracy z powracającym do życia Uniwersytetem Jagiellońskim. Filozof zdecydował się niemal od razu na wyjazd do Krakowa. Wyjechał tam pod koniec stycznia 1945 roku z Pieskowej Skały, pozostawiając Nunę na straży zdrowia dzieci z sierocińca. W Krakowie początkowo mieszkał u kuzynek Radwańskich, potem przeniósł się do wynajętego pokoju w innym lokum. Dość szybko odnalazł w Krakowie syna Janusza. Niemał natychmiast zarejestrował się też na Uniwersytecie. 1 lutego 1945 roku wydano mu tam legitymację służbową. Wskazywała ona, nietypowo, że zajmuje on na Uniwersytecie Jagiellońskim stanowisko służbowe jako „zagraniczny profesor z Uniwersytetu Lwowskiego”. Jednocześnie zaświadczała, iż tego właśnie 1 lutego 1945 roku zgłosił się on do rejestracji i objął obowiązki służbowe.

W połowie marca rozpoczęły się zajęcia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ingarden musiał przyzwyczać się do nowej dla niego sytuacji, w jakiej nauczał już nie młodzież, która dopiero co wyszła z liceum, ale ze względu na warunki wojenne, jak sam stwierdził, „wiekiem znacznie zapóźnioną”. Zajęcia były prowadzone w budynku przy ul. Piłsudskiego 13, zwanym wśród jego bywalców „domem filozoficzno-pedagogicznym”. Tam też odbywały się posiedzenia Towarzystwa Filozoficznego w Krakowie, w jednym lokalu pracował też Ingarden i Zawirski, piętro wyżej była „rezydencja” Władysława Heinricha, zaś na drugim piętrze mieściła się psychologia ze Stefanem Szumanem. W semestrze letnim 1945 roku filozof wykladał trzy razy po dwie godziny. Był to wykład z *Historii filozofii starożytnej* oraz konwersatorium *Estetyka*. Prowadził także *Seminarium (ćwiczenia) na podstawie lektury „Poetyki” Arystotelesa*.

Warunki, które zastał Ingarden w Krakowie, zmusiły go w tym momencie do głębszej refleksji. Często w tym czasie zadawał sobie pytanie: co dalej? Musiał zdecydować, czy Kraków będzie jedynie tymczasową przystanią, czy okaże się może dla niego stałym miejscem pracy i zamieszkania.

W 1945 roku doszło utworzenia grupy inicjacyjnej, liczącej wówczas w sumie 17 osób, która miała znaleźć miejsce w Polsce dla kontynuowania starej tradycji Uniwersytetu Lwowskiego. Spotkała się ona w Krakowie w mieszkaniu krewnych dawnego rektora ze Lwowa Stanisława Kulczyńskiego. W grupie tej Ingarden od samego początku zajmował wysoką pozycję. Pamiętano o jego lwowskich zasługach. Był nie tylko redaktorem agend wydawniczych i współtwórcą „*Studia Philosophica*”, lecz przede wszystkim pierwszym Przewodniczącym Komitetu Wydawania Dzieł Kazimierza Twardowskiego. Zaproponowano nawet, aby został tymczasowym dziekanem profesorów wywodzących się z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza, którzy chcą rozpocząć nową działalność w wolnej Polsce.

Projekt Kulczyńskiego i grupy skupionych przy nim lwowiaków początkowo miał dość nikłe rokowania. Wytrzymali oni jednak ciężką na nich presję. Zależało im na kontynuowaniu tradycji Uniwersytetu Lwowskiego. Z początkiem kwietnia 1945 roku został oddalony pomysł włączenia *in gremio* profesorów lwowskich do Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kulczyński, po tym niepowodzeniu, nie zaniechał jednak dalszych starań. Wiązał je z Gdańskiem, Katowicami, a na horyzoncie wyłaniał się Wrocław, będący jeszcze w stanie wojny. Ingarden znał doskonale sytuację w mieście. Wiedział, że duża część z jego kolegów właśnie tam widziała miejsce dla kontynuowania przyszłości naukowej. Był też, obok Kulczyńskiego, centralną osobą w procesie przekształcenia dawnego Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza w Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, czasowo tworzącego konglomerat Uniwersytetu z Politechniką we Wrocławiu. Kulczyński w pierwszym kroku sięgnął po Ingardena. Chciał, aby to właśnie on określił ramy kadrowe przyszłego Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu we Wrocławiu. Ich współpraca nabrała charakteru formalnego. Ingarden nie wziął co prawda udziału w wyprawach wrocławskich grupy Kulczyńskiego, lecz to on właśnie w Krakowie przygotowywał plan powołania we Wrocławiu kresowej instytucji. W zaciszu gabinetu szykował ofensywę organizacyjno-naukową. 24 sierpnia 1945 roku Rada Ministrów (Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej) wydała dekret zatwierdzony przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej, na mocy którego niemiecki Uniwersytet Wrocławski i Politechnika Wrocławska stały się „polskimi państwowymi szkołami akademickimi”. Ingarden nie zdecydował się jednak osiedlić we Wrocławiu. Okazało się, że wobec wiadomości o wyjeździe Ingardena do Wrocławia Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego zmobilizował się, aby zatrzymać go w Krakowie. Wniosek w sprawie przedłużenia kontraktu dla Ingardena wyszedł z Wydziału Filozoficznego 18 grudnia 1945 roku. Umowa, będąca kolejnym kontraktem czasowym, miała zostać zawarta z Ingardenem z datą wsteczną, od 1 grudnia 1945 roku. Po rozmowie z rektorem Lehr-Spławińskim Ingarden zdecydował się podpisać umowę na kolejny angaż w Krakowie i w efekcie zrezygnował z przeniesienia się do Wrocławia. Rektor wysłał pismo w tej sprawie do Ministerstwa 29 grudnia 1945 roku. Sam fakt zatwierdzenia umowy nie był jedynym powodem rezygnacji przez Ingardena z osiedlenia się we Wrocławiu. Wiedział, że umowa jest procedowana i będzie musiał w pewnym momencie podjąć decyzję: Wrocław czy Kraków. Decydujący był inny czynnik. Ingarden, w momencie wyjazdu do Wrocławia, akceptował możliwość osiedlenia się w tym mieście. Warunki, które mu przedstawiono, były bardzo kuszące. Pozostał we Wrocławiu przez tydzień – ale to, co w ciągu tego tygodnia zobaczył, stanowiło ważny czynnik, wpływający na ostatecznie podjętą decyzję.

Gromadzenie tekstów do trzeciego tomu „*Studia Philosophica*” oraz wznowienie prac nad „*Kwartalnikiem Filozoficznym*”, a w dalszej kolejności nad

reaktywowaniem „Biblioteki Tłumaczeń Klasyków Filozofii” przy Polskiej Akademii Umiejętności, stało się podstawowym celem dla Ingardena.

W styczniu 1946 roku Ingarden zadbał o poprawienie swoich dochodów. Wystosował podanie w sprawie pozwolenia objęcia wykładów z estetyki przy Wytwórni Filmowej Wojska Polskiego i w Studium Spółdzielczym Wydziału Rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

12 czerwca 1946 roku nadszedł długo oczekiwany przez Ingardena moment. Prezydent Krajowej Rady Narodowej wydał dekret mianujący go profesorem zwyczajnym w katedrze Filozofii II na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Filozof marzył, żeby zostać profesorem zwyczajnym, jednakże, jak później wyznawał, nigdy by się nie spodziewał, że zostanie nim z łaski komunistów. W jednym ze swoich wspomnień napisał: „W czerwcu przyszła nominacja na profesora UJ podpisana przez Bieruta. Nie o takiej kiedyś marzyłem”.

Po rozpoczęciu roku akademickiego 1946/1947 Ingarden zaczął przygotowywać się do wyjazdu na Kongres Filozoficzny w Rzymie. Wniósł też do ministerstwa o przyznanie subwencji na wyjazd, jak także o przyznanie paszportu zagranicznego do Włoch i Francji. Międzynarodowy kongres filozoficzny w Rzymie odbywał się w dniach 15–20 listopada 1946 roku. Ingarden wygłosił na nim 18 listopada odczyt *Quelques remarques sur la relation de causalité*. Z Rzymu Ingarden ruszył do Florencji, gdzie zdecydował się zatrzymać kilka dni. Droga powrotna do kraju wiodła następnie przez Francję. W Paryżu odwiedził Ingarden dawnych znajomych. Wybrał się z wizytą do domu Raymonda Bayera, który przyjął go bardzo serdecznie i omawiał z nim sprawę następnego kongresu estetycznego. Wreszcie w Paryżu Ingarden spotkał się po kilku latach z niedoszłymi filarami swojej szkoły fenomenologicznej we Lwowie – małżeństwem Krońskich, Tadeuszem i Ireną.

Niemal w tym samym momencie Ingarden częściowo dopiął swego. *Spór o istnienie świata*, który pisał podczas wojny we Lwowie, a kończył w Pieskowej Skale, miał ujrzeć wreszcie światło dzienne. Spełnił tym samym obietnicę daną Witkacemu i Witwickiemu, że napisze pracę dotyczącą jego własnej ontologii.

W lutym 1947 roku doszło do ważnego wydarzenia w dziejach powojennej organizacji filozofii polskiej. W dniach 16–19 lutego 1947 roku odbyła się w Zakopanem w „Annie-Marii” Konferencja Profesorów Filozofii Uniwersytetów Krajowych. Ingarden wziął w niej udział i przyjechał do Zakopanego w niedzielę 16 lutego. Pogoda dopisywała. Była wręcz cudowna. Przewodniczącym konferencji był Zawirski. Konferencję zwołano w celu podjęcia decyzji w sprawach dotyczących organizacji pracy naukowej w filozofii i uniwersyteckich studiów filozoficznych. W konferencji wzięli udział: Czeżowski z Torunia, Gawecki z Wrocławia, Harassek z Lublina, Heinrich z Krakowa, Ingarden z Krakowa, Kotarbiński z Łodzi i Warszawy, Tatarkiewicz z Warszawy

i Krakowa oraz Zawirski z Krakowa. Na Zjazd nie dojechał, rzekomo z powodu załamania pogody, Ajdukiewicz. Celem tej konferencji było ukształtowanie nowej organizacji życia filozoficznego w Polsce. Chciano utworzyć stowarzyszenie krajowych organizacji filozoficznych. To Czeżowski wpadł na pomysł, aby nowe stowarzyszenie, mające charakter związków (w tym wypadku polskich organizacji filozoficznych), nazwać podobnie do wcześniej istniejącego, lokalnego Towarzystwa lwowskiego. Chciał, aby związek stowarzyszeń filozoficznych nosił nazwę „Polskie Towarzystwo Filozoficzne”. Była jednak istotna różnica. Nazwa lwowskiej organizacji była dłuższa o człon „imienia Kazimierza Twardowskiego”. Tego członu, projektując nazwę dla nowej organizacji, Czeżowski już nie zaproponował, wiedząc, że będzie ona niemila stojącym u władzy komunistycznym decydentom.

We wrześniu 1947 roku Urząd Bezpieczeństwa zaczął wobec Ingardena prowadzić działalność ewidencyjno-obszerną. Głównym powodem była jego wroga postawa wobec marksizmu. Dodatkowo, co było dla urzędników bezpieczeństwa podejrzane, kontaktował się z Rektorem kolegium jezuitów w Krakowie. Ingardena inwigilowano do 1955 roku. Później, na fali odwilży, inwigilacja została wstrzymana. Ponownie do niej wrócono w innych okolicznościach i z innych powodów na przełomie roku 1959 i 1960.

Jeszcze maju 1948 roku przysłyły kolejne smutne wiadomości z Wielkiej Brytanii. Sytuacja zdrowotna syna Jurka była nie najlepsza. Ingarden przyплыł z nim statkiem do Polski tak, aby jeszcze zdążyć na początek zajęć w październiku. W Krakowie pojawili się 26 września 1948 roku. Jedyнным ratunkiem dla syna okazała się ryzykowna operacja na otwartym sercu, którą był w stanie przeprowadzić we Wrocławiu prof. Wiktor Bross. Pomimo niebezpieczeństwa Ingardenowie z synem podjęli decyzję, aby Jurek poddał się operacji, jak tylko jego ogólny stan nieco się poprawi. W dzień przed planowanym wyjazdem przeprowadzono punkcję zbierającego się płynu surowiczego. Przypadkowo przebito jedną z arterii. Nikt przez noc nie zauważył, że młody człowiek wykrwawia się do wewnątrz ciała. Następnego dnia, gdy to wreszcie odkryto, było już za późno. Dokonano transfuzji krwi, lecz bez skutku. Jurek umierał kilkanaście dni. Zmarł ostatecznie 26 lutego 1949 roku. Miał ukończone zaledwie 27 lat.

W 1950 roku nad Ingardenem zbierały się już nie czarne, co raczej czerwone chmury. Na posiedzeniu Senatu jeden z członków Związku Młodzieży Polskiej zadał następujące pytanie: „Chciałbym dowiedzieć się od Magnificencji, jak długo jeszcze będziemy skazani na wysłuchiwanie tych bzdur, które nam wygłasza Roman Ingarden?” W efekcie nagonek partyjnych na Ingardena 30 czerwca Rada Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego zobowiązała Dziekana do poproszenia Heinricha o przejęcie opieki nad Katedrą.

Kolejne kłopoty Ingardena pojawiły się wraz z publikacją Krońskiego, dokonaną już po przedzierzgnięciu się przez niego z „tygrysa” fenomenologicznego w marksistowskiego. Kroński, chcąc udowodnić, że jest członkiem grupy

marksistów, musiał wykazać swą prawomyślność atakując Ingardena. Dokonał tego w drugim numerze nowego czasopisma pod nazwą „Materiałów do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki, Krytyki Artystycznej oraz Metodologii Badań nad Sztuką”. Tytuł artykułu Krońskiego brzmiał: *Rozkładowe kierunki filozofii i estetyki burżuazyjnej i ich oddziaływanie na gruncie polskim*. Był to tekst wygłoszony na kursie naukowym dla aktywu młodzieżowego wyższych szkół artystycznych, który odbywał się w dniach 6–7 stycznia 1950 roku w Jadwisinie. Kroński zaczął wykład z przytupem, wskazując jako centralnego, sztandarowego bohatera, rzekomo uwielbianego przez reakcyjną filozofię – markiza de Sade. Na wszelki wypadek, żeby nie było żadnej wątpliwości, Kroński wyjaśnił, że jest to arystokratyczny degenerat, „ten sam, od którego imienia pochodzi pojęcie i nazwa sadyzmu”. Połowę swojego tekstu Kroński poświęcił krytyce fenomenologii, w pierwszej części występując przeciwko Husserlowi i Schelerowi. Druga była atakiem skierowanym przeciwko Ingardenowi.

28 lipca 1950 roku wiceminister Krassowska wezwała na omówienie ważnych spraw do gmachu Ministerstwa Nauki przy ul. Długiej w Warszawie kilku filozofów. Zaproszeni zostali: Ajdukiewicz, Kotarbiński, Kotarbińska, Kokoszyńska-Lutmanowa, Elzenberg oraz Tatariewicz. Grzecznie siedzieli w grupie, każdy czekał na indywidualną audiencję u wiceminister, od której zależały losy jego kariery. Trzy osoby zostały wówczas poinformowane, że zostają odsunięte od zajęć: Kotarbińska, Elzenberg i Tatariewicz. Tatariewiczowi Krassowska miała oświadczyć, że „w filozofii w Warszawie źle się dzieje”. Ostali się z przydziałem zajęć tylko logicy. Wkrótce zwrócono się do Ingardena z podobnym zaproszeniem. 13 września 1950 roku filozof podczas wizyty w ministerstwie spotkał się z Krassowską. Poinformowała ona Ingardena, że jego II Katedra Filozofii została zlikwidowana. Wskazała, iż od 1 października zostanie przeniesiony w „stan nieczynny”. Jednocześnie otrzymał od niej także ustne polecenie wstrzymania się od wykładów w roku akademickim 1950/1951. Z tymi właśnie wydarzeniami należy łączyć niedatowaną opinię, która zachowała się w teczce filozofa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wystawił ją Bogdan Kędziorek, I sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Pisał w niej:

Opinia. Prof. Ingarden Roman. Urodzony 5 lutego 1893 r. Ojciec inżynier, matka nauczycielka. Wykładowca historii filozofii i logiki. Zdecydowany idealista i wróg materializmu. Jeden z najwybitniejszych reprezentantów tzw. husserlianizmu. W wykładach swoich pomija zupełnie filozofię marksistowską, wymaga jedynie znajomości filozofii do 1830 r. Przy egzaminie pytaniami naprowadza na zagadnienia filozofii marksistowskiej, lecz po to, aby je krytykować i próbować obśmieszyć (zarzuca filozofii materialistycznej niekonsekwencję itd.). O nauce radzieckiej wyraża się z nieukrywaną zupełnie ironią. Z ironią również podchodzi do wszelkich prac związanych z walką o poziom nauki. Przy sobie gromadzi najbardziej reakcyjne, klerykalne elementy Uczelni, które są pod pełnym jego wpływem. Jeżeli chodzi o jego wystąpienia publiczne, to znane są jego polemiki na I Zjeździe Kół Polonistycznych w Krakowie w listopadzie 1947 r., gdzie zwalczał poglądy Żółkiewskiego. Reasumując: Prof. Ingarden Roman to zdecydowany, świadomy wróg, któremu należy odebrać katedrę.

W trakcie gdy Ingarden przebywał na przymusowym urlopie płatnym, jego katedra 5 stycznia 1951 roku przestała istnieć w swojej dotychczasowej formie. Zespołowa Katedra Filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim została tego dnia zlikwidowana rozporządzeniem ministerialnym. Miejsce Katedry Filozofii I zajęła na Uniwersytecie Jagiellońskim Katedra Podstaw Marksizmu-Leninizmu, pierwotnie założona jeszcze w 1950 roku, jako Seminarium Zespołowe Podstaw Marksizmu-Leninizmu.

Wkrótce doszło też do kolejnego etapu narzucanej ze wschodu rewolucji w polskiej filozofii. Na piątek 9 marca 1951 roku, na spotkanie do ministra Rapackiego zostali zaproszeni przedstawiciele polskich czasopism filozoficznych. Przybyli: Czeżowski, Ingarden, Kotarbiński, Suszko (w zastępstwie Ajdukiewicza) i Tatariewicz. W spotkaniu brali także udział, poza Rapackim, Krassowska i Michajłow. Przedstawicielom poszczególnych redakcji zakomunikowano, iż dojdzie do unifikacji czasopism. Znaczyło to, że część z wydawanych już czasopism będzie musiała zaprzestać być wydawana. Na rynku pozostać miała mniejsza ich ilość, w wyniku sprawdzonej metody komunistycznych zwierzchników nauki: przekształcania dotychczasowych instytucji w nowe, własne, pod nieco zmienionym tytułem. Oznaczało to, że wydano wyrok śmierci między innymi na wydawany przez Ingardena wówczas „Kwartalnik Filozoficzny”.

W tym samym czasie doszło do istotnej zmiany na rynku filozoficznych wydawnictw źródłowych w Polsce. Z inicjatywy Adama Schaffa, zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów w 1951 roku powołano Komitet Redakcyjny „Biblioteki Klasyków Filozofii”, działający przy Państwowym Instytucie Wydawniczym, a później przy Państwowym Wydawnictwie Naukowym. Głównym elementem jego działalności miało być publikowanie tłumaczeń źródeł filozoficznych w serii wydawniczej „Biblioteka Klasyków Filozofii”, która miała skanalizować prace filozofów niechętnie widzianych na katedrach przez komunistycznych zwierzchników polskiego świata naukowego. Jednocześnie przejęła ona rolę „Biblioteki Tłumaczeń Klasyków Filozofii”, rozwijanej dotychczas w Krakowie przez Ingardena. Należy dodać, iż od samego początku był to pomysł Schaffa. Powołana „Biblioteka Klasyków Filozofii” miała być miejscem pracy dla zwalnianej z uniwersytetów, starej, lwowskiej, wileńskiej i warszawskiej kadry naukowej. Była to seria wydawnicza, w której miały ukazywać się polskie przekłady dzieł światowych filozofów. Pomysł Schaffa zastąpił to, co powołano jeszcze przed II wojną światową w Krakowie przy Polskiej Akademii Umiejętności, a także we Lwowie i Warszawie. Schaff jednak nie odwoływał się do tej tradycji. Wolał prawdopodobnie wzorować się na kolegach radzieckich, którzy mieli w Moskwie swój komitet wydawania dzieł światowych filozofów. Początkowo myślał, że powołana przez niego agenda stanie się miejscem zsyłki dla zwalnianych profesorów. Miał może nadzieję, że gdy środowisko polskich filozofów ugrzęźnie nad tłumaczeniami, z braku czasu powstrzymywać się będzie od oryginalnej pracy twórczej.

W dniach 29 czerwca do 2 lipca 1951 roku odbył się w Warszawie Kongres Nauki Polskiej. W jednej z podsekcji obradowali: Ajdukiewicz, Kotarbiński, Ossowsky, Elzenberg, Harassek, Łubnicki, Znamierowski, Schaff i Chałasiński. Dwóch ostatnich dokonało ataków na Ajdukiewicza, Kotarbińskiego i Tatarzkiewicza. Zjazd zmienił radykalnie życie nauki w Polsce, jak także samą polską filozofię. Stalinowskiego wydzwisku Kongresu nie mogło zatrzeć wspaniałe przyjęcie zorganizowane dla uczestników w ogrodzie u premiera. Ajdukiewicz z Tatarzkiewiczem siedzieli razem i dumali. Po zakończeniu Kongresu Ingarden miał świadomość, że czekają go dalsze perypetie w sporach z komunistami. Znalazł się w gronie tych, którzy nie próbowali „dogadać się” z komunistyczną władzą.

Kolejne działania były wymierzone już nie tylko w przedwojenną polską filozofię, ale bezpośrednio w Ingardena. W numerze „Myśli Filozoficznej” za pierwszy kwartał 1952 roku ukazał się artykuł Krońskiego *Świat w klamrach ontologii*. Była to spóźniona o pół dekady recenzja *Sporu*. Artykuł ten był ostateczną deklaracją lojalności Krońskiego wobec obozu Schaffa. Cios zadany podziwianemu przez siebie Mistrzowi był niejako „koniecznością dziejową”. Jednocześnie, tak jak poprzednie wystąpienie Krońskiego przeciw Ingardenowi, tak i teraz wiązało się ono z krokami administracyjnymi podejmowanymi przez komunistów w stosunku do filozofa. Było to, jak stwierdził Józef Tischner, „teoretyczne usprawiedliwienie” wszystkich dotychczasowych poczynań.

Komedia urlopowa Ingardena zakończyła się w listopadzie 1952 roku. Już 2 listopada 1952 roku Dyrektor Departamentu Studiów Uniwersyteckich Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w liście do Rektoru Uniwersytetu Jagiellońskiego do wskazywał na zamiar decyzji o przeniesieniu Ingardena z Uniwersytetu Jagiellońskiego do Uniwersytetu Warszawskiego. Wreszcie 14 listopada 1952 roku minister Szkolnictwa Wyższego Rapacki wystosował pismo do Ingardena. Poinformował, że przenosi go z wsteczną datą 1 listopada 1952 roku z Katedry Logiki na Wydziale Filozoficzno-Społecznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie do pracy naukowej w Instytucie Filozoficznym na Wydziale Filozoficzno-Społecznym Uniwersytetu Warszawskiego. Miał on zachować tytuł profesora zwyczajnego oraz uposażenie zasadnicze. Minister zobowiązał filozofa, aby zgłosił się do rektora Uniwersytetu Warszawskiego w celu objęcia obowiązków. Pismo to wraz z towarzyszącym listem przesłano do rektora Uniwersytetu Warszawskiego. Zobowiązano go do doręczenia pisma Ingardenowi oraz podjęcia kolejnych decyzji. Od miesiąca Ingarden nie był już pracownikiem krakowskiej *alma mater*, ale przesiedleńcem do Warszawy, pod nadzór Schaffa. W ten sposób zakończyła się jedna komedia, a rozpoczęła druga. Ingarden został ponownie jednym z „Galileuszów”, czyli – nazwę tę Ingardenowie pamiętali ze swojego pobytu w Toruniu – emigrantem z Galicji. W jego przypadku okazało się, że emigracja miała charakter jedynie oficjalny. Ingarden został włączony w struktury organizacyjne Uniwersytetu Warszawskiego, ale zajęć nie prowadził. Mieszkał nadal

w Krakowie. Problemem było głównie załatwianie formalności koniecznych w różnych sytuacjach życiowych, które wymagały dalekich eskapad do Warszawy. Ingarden radził sobie z tym na różne sposoby, czasem jeżdżąc samemu do stolicy, czasem zaś prosząc inne osoby o wizytę w warszawskim Dziekanacie.

Później nastąpiła poststalinowska odwilż. Powoli zaczęła zbliżać się ona także do Ingardena. 11 lipca 1956 roku biuro kadr Polskiej Akademii Nauk wystosowało prośbę do oddziału kadr Uniwersytetu Warszawskiego o nadesłanie charakterystyki Ingardena. Prośba ta była związana z planowanym przez filozofa wyjazdem do Francji. W odpowiedzi 21 lipca 1956 roku kierownik oddziału kadr Uniwersytetu Warszawskiego Irena Kurowa sporządziła dla biura kadr Polskiej Akademii Nauk charakterystykę Ingardena. Warto zwrócić uwagę, że ocena ta zawierała zupełnie odmienne akcenty niż wcześniejsza charakterystyka, opisująca działania filozofa na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Nastawienie władzy do Ingardena zmieniło się wówczas zdecydowanie. Wyraźnym tego objawem było, że w ogóle rozważano jego wyjazd zagraniczny, w dodatku na ważne konferencje międzynarodowe. Najistotniejsze było, że otrzymał zgodę, nawet jeśli została ona udzielona późno. 1 września 1956 roku Ingarden wyjechał pociągiem z Krakowa w kierunku polskiej południowej granicy i dalej przez Wiedeń do Wenecji. Towarzyszyli mu Tatarkiewicz, Eugeniusz Olszewski i Waldemar Voisé.

W dniach 3–5 września 1956 roku w pięknym włoskim mieście miał odbyć się III Międzynarodowy Kongres Estetyki. Obrady zaplanowano na wyspie San Giorgio w pomieszczeniach Fundacji Cini. Posiedzenie otworzył Angelo Spanio, prezydent Fundacji Cini, którego apel do zgromadzonych o odpowiedź na pytanie, jaki jest sens sztuki współczesnej, zapadł szczególnie zebranych w pamięć. W odpowiedzi na ten apel Ingarden miał wkrótce napisać tekst *O tak zwanym malarstwie abstrakcyjnym*. Na kongresie w Wenecji było wielu znajomych, jak Utitz, Castelli czy Souriau, pojawiły się jednak i nowe twarze, jak Umberto Eco. Z Polaków obecny był jeszcze Stefan Morawski. Ingarden wystąpił na Kongresie w sekcji III z odczytem *La valeur esthétique et le problème de son fondement objectif*. Był to jego wielki powrót do zagadnienia wartości estetycznej po Kongresie Estetycznym z 1937 roku i następującej długiej przerwie, gdy zajmował się innymi zagadnieniami.

Po Kongresie w Wenecji przyszedł czas na Paryż. W dniu 13 września 1956 roku rozpoczęło się posiedzenie Międzynarodowego Instytutu Filozoficznego. Jak zwykle pojawiło się wielu dawnych znajomych. Ingarden cieszył się niewątpliwie ze spotkania z Alexandre'em Koyré. Byli Jean Laméere, Philippe Devaux, Marcel Barzin, Julius Ebbinghaus, Enrico Castelli i Ake Petzäll. Pojawili się także Richard McKeon, Raymond Klibansky, Gaston Berger i Alfred Cyril Ewing. Wśród uczestników, oprócz Ingardena i Tatarkiewicza, było wielu Polaków. Obecnemu Schaffowi towarzyszyli Kotarbiński z żoną oraz Maria Ossowska. Przyjechał Marek Fritzhand z Wrocławia. Był jeszcze Chaim Perelman,

którego polscy przedstawiciele uznawali właściwie za krajana. Posiedzenia Instytutu trwały przez dwa następne dni. W ich trakcie miały miejsce między innymi posiedzenia komisji bibliograficznej i wyczerpujące spotkania, trwające nawet do późnych godzin nocnych. Doszło także do narady Zarządu Instytutu z polskimi delegatami podczas śniadania na Place de l'Hôtel-de-Ville. Ustalano wówczas szczegóły związane z organizacją Zjazdu Międzynarodowego Instytutu Filozoficznego w Warszawie w 1958 roku. Posiedzenie końcowe odbyło się 15 września przy wyśmienitej pogodzie. Ingarden był bardzo zadowolony z przebiegu obrad, zwłaszcza w kontraście z masowym i chaotycznym Kongresem Weneckim. Cieszyło go, że brało w nich udział jedynie 40 osób, tematyka była naprawdę ważna, poruszono między innymi temat odpowiedzialności – który dziesięć lat później sam rozwinął – i wygłoszono tylko sześć referatów, co umożliwiło odbywanie owocnych i długich dyskusji. Z żalem stwierdzał, że z polskich delegatów wypowiadała się tylko raz Maria Ossowska. Ingarden do delegacji nie należał. Udział jego wielokrotnie we wcześniejszych latach był blokowany przez środowisko warszawskie. Tym razem zadbał, aby Międzynarodowy Instytut Filozoficzny zaprosił go personalnie, stąd jego udział miał charakter prywatny, nie jako oficjalnego reprezentanta filozofii polskiej.

13 listopada 1956 roku, na drugim posiedzeniu Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, prodziekan Jan Hulewicz przedstawił wniosek w sprawie reaktywowania Ingardena i Tatariewiczza. Po krótkiej dyskusji powołano Komisję w składzie: prof. Szuman, prof. Pasenkiewicz, doc. Kalinowski, prof. Augustynek, prof. Molé, prof. Siemieński. Komisja miała zwrócić się do Ingardena i Tatariewiczza, a następnie opracować wnioski dotyczące reaktywowania Ingardena oraz zaproszenia Tatariewiczza na wykłady.

Gdy przedstawiciele Uniwersytetu Jagiellońskiego skontaktowali się z Ingardenem, postawił on pewne warunki ponownego zatrudnienia go na tej uczelni. Najważniejsze było żądanie, aby powstało w Krakowie studium filozofii, a nie jedynie katedra usługowa, która prowadziłaby zajęcia dla innych, nie-filozoficznych kierunków. Na warunki te przystano. Jednocześnie Ingarden wskazywał, że jeśli jego warunki z jakichś powodów nie zostaną spełnione, po prostu przejdzie na emeryturę.

W tym czasie, tj. 24 października 1957 roku, Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił powierzenie Ingardenowi kierownictwa Katedry Filozofii z Zakładem.

Tuż po tym filozof wyjechał z Polski. W dniach 27–31 października 1957 roku w Marburgu odbył się V Niemiecki Kongres Filozoficzny. Zjazdowi przewodniczył Helmuth Plessner. Referentami byli: Max Horkheimer, Karl Löwith i Éric Weil. Ingarden wziął w Kongresie udział, aczkolwiek nie wygłosił odczytu.

9 lipca Ingarden wygłosił odczyt na swojej dawnej *alma mater* w Getyndze. Zapoznał się wówczas z pracą Käte Hamburger *Die Logik der Dichtung*, z autorką nawiązał następnie kontakt korespondencyjny.

We wrześniu 1958 roku filozof znalazł się we Włoszech. Pierwotnie planował przede wszystkim wziąć udział w zaplanowanym na 11 września Zjeździe Fenomenologicznym w Padwie, organizowanym przez Archiwum Husserlowskie z Leuven. Zjazd ten został jednak już na przełomie kwietnia i maja odwołany przez Hermana Leo Van Bredeę. Głównym celem Ingardena stał się wówczas XII Międzynarodowy Kongres Filozoficzny, który odbywał się w Wenecji i Padwie w dniach 12–18 września.

Kongres w Wenecji obradował na wyspie San Giorgio Maggiore. Miał wyznaczone trzy tematy: *Człowiek a przyroda*, *Wolność a wartość* oraz *Logika, język, porozumiewanie się*. Oprócz tego prowadzono obrady w sekcjach systematycznych i historycznych. W Kongresie wzięło udział ponad półtora tysiąca osób. Ingarden zabrał głos w dyskusji w sesji plenarnej *Człowiek a przyroda* nad referatem Johannes Lotza. Głos ten został następnie opublikowany w materiałach kongresowych pt. *L'homme et la nature*.

19 września 1958 roku odbyło się w Wenecji Sympozjum Estetyczne przy Międzynarodowym Kongresie Filozoficznym. Obradowano również na wyspie San Giorgio Maggiore w pomieszczeniach Fundacji Cini, która była organizatorem. Ingarden zaprezentował referat *Bemerkungen zum Problem des ästhetischen Werturteils*. Wydrukowany w „Rivista di Estetica” tekst został przedstawiony uczestnikom kilka dni przed rozpoczęciem obrad. W sympozjum wzięło udział około 200 osób. W trakcie obrad Ingarden wystąpił ostro przeciwko referatowi Étienne Gilsona. Stefan Świeżawski, obecny podczas odczytu, wspominał później Gilsona, słuchającego z uwagą i będącego „pod wrażeniem osobowości Ingardena”, mimo iż denerwowało go jego fenomenologiczne podejście.

Po powrocie z wyjazdów zagranicznych Ingarden przejął funkcję Dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. 17 października 1958 roku odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego z Ingardenem w funkcji Dziekana.

W dniach 17–19 maja 1959 roku odbył się w Paryżu kolejny, X Kongres Francuskojęzycznych Towarzystw Filozoficznych (*Congrès Bergson*). W niedzielę 17 maja Ingarden wygłosił referat *L'intuition Bergsonienne et le problème phénoménologique de la constitution*.

22 września 1959 roku Ingarden był z Nuną i Januszem w Warszawie, na starcie długiego, półrocznego wyjazdu zagranicznego. Głównym jego celem miały być Stany Zjednoczone.

W trakcie pobytu w Stanach Zjednoczonych Ingarden przebywał w Cambridge w stanie Massachusetts na Uniwersytecie Harvarda. Stamtąd przedsięwziął także ekskursje do nieodległych ośrodków. 8 listopada był z odczytem o przeżyciu estetycznym na Uniwersytecie w Buffalo. 20 listopada roku zorganizowano Ingardenowi przyjęcie w nowojorskiej American Academy of Arts and Sciences, gdzie zagajał dyskusję. Z kolei 24 listopada miał odczyt na Uniwersytecie Harvarda dotyczący *Poetyki* Arystotelesa. Już podczas tej części

pobytu zauważył, że choć poznał wielu niezłych uczonych, jednak atmosfera filozoficzna panująca na uniwersytetach amerykańskich była mu niemal całkowicie obca. Stwierdzał, że panował wówczas w Stanach Zjednoczonych pozytywizm, *logical positivism*. Fenomenologów było niewielu. Był w stanie wskazać Doriona Cairnsa, Dietricha von Hildebranda i Arona Gurwitscha. Alfred Schütz, jak ze smutkiem skonstatował Ingarden, już nie żył. Oczywiście była jeszcze Teresa Tymieniecka-Houthakker. Powszechnie, mówiąc o fenomenologii, miano na myśli jedynie egzystencjalizm. Po kilku następnych dniach filozof wyjechał do Chicago.

Tam Ingardenowie przebywali na przełomie listopada i dużą część grudnia, w sumie trzy tygodnie. Podczas pobytu Ingardenowie spędzali dużo czasu z małżeństwem Mehlbergów. Z Chicago Ingarden wyjeżdżał także do innych okolicznych ośrodków, do Minneapolis i Madison. Na święta Bożego Narodzenia 1959 roku Ingardenowie wyjechali z Chicago i spędzili je z Tymieniecką i jej mężem Henkiem Houthakkerem. Ingarden z pewnością podziękował jej serdecznie za książkę pamiątkową jemu poświęconą, która, opublikowana w tym roku, powstała głównie z inicjatywy Tymienieckiej.

Rok 1960 zapowiadał się interesująco. Ingardenowie rozpoczęli go w Berkeley. Pogoda im dopisywała. Filozof nie mógł się nadziwić, że pomimo stycznia warunki panowały wówczas majowe. Ingarden spędzał czas w bibliotece uniwersyteckiej, szukając z pasją polskich prac filozoficznych w katalogu. Znalazł prace Tatarkiewicza i wiele numerów polskich czasopism filozoficznych, między innymi „*Studia Philosophica*” i „*Kwartalnika Filozoficznego*”. 5 maja Ingarden widział się z Alfredem Tarskim pierwszy raz po ponad dwudziestu latach. Poznał też etyka Hungerlanda, o którym wspominał następnie studentom podczas jednego z wykładów etycznych w półtora roku później. Z Kalifornii Ingarden najlepsze wspomnienia miał jednak z pięknej Santa Barbara, gdzie przez trzy dni przebywał na Zjeździe zachodniego oddziału Amerykańskiego Towarzystwa Filozoficznego.

Z Berkeley Ingardenowie pojechali znowu do Nowego Jorku. Stamtąd mieli wyjeżdżać na krótko do New Haven oraz Princeton. W Nowym Jorku, podczas pobytu w nim Ingardenów, obecni byli Ossowska, Julian Hochfeld i Jerzy Wiatr. Z Ossowską Ingarden spotkał się tam 10 lutego tuż przed wyjazdem ze Stanów.

Pobyt Ingardenów za oceanem skończył się, gdy wsiedli na statek płynący do Europy. W sumie filozof był zadowolony z pobytu w Ameryce. Spotkał dawno niewidzianych znajomych, poznał wielu nowych ludzi, zobaczył nieznaną kraj. Wygłosił kilkanaście wykładów. Ingarden bardzo sobie chwalił amerykańskie zwyczaje. Podobało mu się, że sumiennie wypłacano należności i po każdym przeprowadzonym przez niego wykładzie wręczano mu bez zwłoki czek. Problemy natomiast sprawiał mu język, zwłaszcza rozumienie żywej mowy. Filozof narzekał, że w Stanach Zjednoczonych mówi się zupełnie inaczej niż w Wielkiej Brytanii, do czego był przyzwyczajony.

Wsiadając na pokład statku, uznał, że jeszcze nie czas, aby wracać do kraju. Postanowił spędzić kilka tygodni w Paryżu, tak długo, aż wyczerpią się wszystkie posiadane zasoby finansowe małżeństwa, także te zarobione w trakcie podróży za ocean.

Ingardenowie powrócili do Krakowa z długiej zagranicznej podróży amerykańskiej 26 marca 1960 roku. Od tego momentu aż do 1963 roku filozof był obiektem inwigilacji Służby Bezpieczeństwa. Był śledzony. Założono mu w domu podsłuch. Przeglądano jego korespondencję. Oficerowie kilka razy odbywali z nim rozmowy. Powodem było podejrzenie o kontakty z emigracyjnym działaczem PSL-owskim prof. Stanisławem Kotem.

Od 30 sierpnia do 19 września 1960 roku Ingarden odbył podróż do Grecji. Miała ona cel naukowy. Filozof wziął udział w IV Międzynarodowym Kongresie Estetyki, który obradował w dniach 1–6 września tego roku w Atenach. Wzięło w nim udział około 400 badaczy. 5 września, podczas ostatniej, popołudniowej sesji plenarnej Ingarden wystąpił z referatem *Prinzipien einer erkenntnistheoretischen Betrachtung der ästhetischen Erfahrung*. Sesja zamykająca Kongres odbyła się następnego dnia w Epidauros.

Jesienią nadszedł czas kolejnego, upragnionego wyjazdu zagranicznego. W dniach 2–7 września 1961 roku odbywał się w Montpellier XI Kongres Francuskojęzycznych Towarzystw Filozoficznych. Ingarden początkowo wahał się, czy ma tam wyjechać. Ostatecznie wystąpił na nim z odczytem *Nature humaine*.

Z kolei w dniach 11–15 września 1962 roku odbyła się konferencja filozoficzna w Oksfordzie w New College. Została zorganizowana przez Międzynarodowy Instytut Filozoficzny. Hasłem było *La pensée et la signification – Thinking and Meaning*. Ingarden wygłosił referat *Le mot comme élément d'une langue*. W dyskusji nad odczytem brali udział Alphonse De Waelhens, Jean Hyppolite oraz Ingarden. Z zaskoczeniem podczas tej konferencji Ingarden dowiedział się w kuluarach, że nie jest członkiem Międzynarodowego Instytutu Filozoficznego, bo jego kandydatura była blokowana przez polskich kolegów.

Ingarden wiedział, że rok 1963 zakończy pewien etap w jego życiu. Spodziewał się, że wraz ze swoimi 70. urodzinami będzie musiał opuścić progi Uniwersytetu Jagiellońskiego i zakończy karierę uniwersytecką. 7 września 1963 roku minister Szkolnictwa Wyższego Henryk Golański wystosował do Ingardena list następującej treści: „Na podstawie art. III ust.1 pkt.3 ustawy z dnia 5 listopada 1958 r. o szkołach wyższych (Dz.U. Nr 68, poz. 336) zwalniam Obywatela Profesora z zajmowanego stanowiska i z dniem 30 września 1963 r. rozwiązuję z Nim stosunek służbowy”. Ingarden miał już 70 lat, w związku z tym przepisy wymagały rozwiązania z nim stosunku służbowego. Zapoznał się z decyzją ministra na kilka dni przed zapowiadającym końcem pracy. Na liście od ministra zapisał krótkie oświadczenie długopisem: „Potwierdzam odbiór dekretu. 27. IX 1963. R. Ingarden”.

Filozof mógł zrobić podsumowanie. Od momentu ponownego zatrudnienia go na Uniwersytecie Jagiellońskim wypuścił na świat ośmiu magistrantów: w 1962 roku byli to Szewczyk, Węgrzecki, Jaworowski i Cichoń, w 1963 roku zaś Poświatowska, Wolna, Zgoda i Sowa. Wypromował pięciu doktorów: Hempoliński, Pawlica, Tischner, Makota i Póltawski. Szereg jego uczniów lwowskich i krakowskich habilitowało się przy udziale filozofa. Wielu z nich dzierzyło katedry w Polsce i za granicą. Brał udział także w licznych konferencjach.

2 listopada 1963 roku wyjechał z Warszawy pociągiem o 12.40 w kierunku granicy zachodniej. Jak często przed podróżą zagraniczną, miał problemy z otrzymaniem wizy, jednak tym razem udało się ją zdobyć na czas. Wyjazd był początkiem odbywającej się w listopadzie i grudniu pięciodobowej podróży, w której głównymi punktami były Wielka Brytania i Holandia. Podróż pociągiem wiodła przez Berlin i Hoek. Pobyt w Wielkiej Brytanii był związany przede wszystkim z zaproszeniem do Manchesteru na tamtejszy Uniwersytet. Zaproszenie to było wystosowane już w 1962 roku, ponowione zaś przez prof. Dorothy Emmet w roku 1963. Jednakże Ingarden nie odmawiał także innym. 6 listopada w Londynie w Holborn Library wieczorem o 19.45 wygłosił odczyt *The differentiation of values: aesthetic and artistic* w British Society for Aesthetics. Zaraz po wykładzie tekst zabrał od niego Harold Osborne, aby opublikować go w „The British Journal of Aesthetics”. Ostatecznie ukazał się w następnym roku w skróconej wersji pod tytułem *Artistic and aesthetic values*.

Wracając do kraju, filozof odwiedził także Holandię. Jego głównym celem było wówczas Leiden. 3 grudnia 1963 roku Ingarden wygłosił odczyt *Entwicklung der Husserlschen Philosophie* w Katedrze Filozofii tamtejszego Uniwersytetu. Kolejnego dnia, tj. 4 grudnia, na tej samej uczelni, lecz w Katedrze Filologii Niemieckiej Ingarden omawiał *Das Problem der Objektivität der künstlerischen Werte*. W planach był jeszcze pobyt w Amsterdamie, jednakże uroczystość, na której miał przemawiać Ingarden, została przełożona na kolejny rok.

Ingarden, zwolniony niemal całkowicie z obowiązków uniwersyteckich, mógł jeszcze bardziej koncentrować się na wyjazdach zagranicznych. W dniach 23–27 października wziął udział w seminarium estetycznym zorganizowanym dla wybranych studentów z Niemieckiej Republiki Federalnej przez *Studienstiftung des Deutschen Volkes*. Ingarden otrzymał zaproszenie jeszcze na przełomie kwietnia i maja. Seminarium odbyło się w zamku Schwöbber, leżącym w Dolinie Wezery w pobliżu Bielefeld. Ingarden wystąpił wówczas z odczytem *Das Kunstwerk und sein Wert*. Referat trwał półtorej godziny i zawierał rozszerzoną wersję tez przedstawionych na konferencji w Amsterdamie. Następnie przez półtora dnia dyskutował na ten temat z uczestnikami. Oprócz Ingardena wygłaszali swoje wykłady także Bruno Liebrucks z Frankfurtu i Helmar Gunter Frank z Berlina. Po każdym wykładzie miała miejsce dyskusja.

15 i 16 grudnia 1963 roku Ingarden był w Amsterdamie i drugiego dnia wygłosił odczyt *Das schöpferische Verhalten des Authors und das Mitschöpfer-*

tum des Virtuosen und der Zuhörer na uroczystości 50-lecia Bureau voor Muziek-Auteursrecht BUMA. Ingarden uważał zaproszenie na obchody za bardzo zaszczytne, gdyż w gronie pięciu prelegentów był jedynym Polakiem. Pierwotnie uroczystość miała się odbyć rok wcześniej i Ingarden miał przedstawić wykład w Amsterdamie wracając z Manchesteru. Jednakże obchody przełożono na rok 1964 ze względu na ciężką chorobę dyrektora BUMA J. Van Nusa. Tekst niemiecki wydano w Holandii jeszcze w tym samym roku. Wersja polska została opublikowana w 1970 roku w trzecim tomie *Studiów z estetyki*.

Stamtąd Ingarden wyjechał do Oslo. Został zaproszony do Norwegii w lipcu. Pierwotnie było to związane z pełnieniem funkcji recenzenta pracy doktorskiej. Przeistoczyło się to wkrótce w propozycję przyjazdu do Oslo i Bergen, aby wygłosić odczyty na tamtejszych uniwersytetach. Miały one dotyczyć poznawania dzieła literackiego. Decydujący dla przyjęcia oferty z Norwegii był fakt, że filozof nigdy wcześniej w tym kraju nie był, podobnie jak jego syn Janusz, który miał pełnić rolę kierowcy w tej europejskiej eskapadzie. W Oslo Ingarden wygłosił dwa odczyty. Pierwszy nosił tytuł *Über die mannigfachen Erkenntnisoperationen beim Erkennen des literarischen Kunstwerks*. Norwescy uczestnicy wykładów Ingardena byli tak zadowoleni, że już wówczas zaproponowano mu przeprowadzenie cyklu zajęć na Uniwersytecie w Oslo w przyszłym roku jesienią.

Po pobycie w Norwegii Ingarden pojechał do Danii, przemierzył Niemiecką Republikę Federalną aż do Stuttgartu, a następnie udał się do Paryża. Przebywał tam na zaproszenie Maurice de Gandillaca. Przez kilka pierwszych dni pobytu we Francji towarzyszył mu syn z wnuczką, potem musieli oni wrócić do Krakowa. Uczony spędzał czas głównie w bibliotece Sorbony, uznając, że jest ona najlepiej wyposażona w czasopisma filozoficzne. W Paryżu zapoznawał się także z pracami Rolanda Barthes'a.

Po wyjeździe z Paryża filozof skierował się do Louvain. Przebywając tam od 10 listopada na zaproszenie Van Bredey, miał nie tylko okazję czytania czasopism i książek fachowych, których nie zdołał zdobyć w Paryżu, ale także możliwość przejrzenia rękopisów Husserla. W ten sposób przygotowywał się do wydania listów, jakie sam otrzymał od Husserla. Poszukiwał też rękopisu nowej niemieckiej redakcji *Medytacji kartezjańskich*, o której powstawaniu Husserl niegdyś donosił mu korespondencyjnie. Odnalazł jedynie kilkadziesiąt rękopisów z próbami analizy poszczególnych zagadnień, ale żadna z nich nie była dokończona.

Pod koniec maja 1967 roku Ingarden został formalnie zaproszony po raz drugi do Norwegii na przeprowadzenie cyklu zajęć. Zaproszenie wystosowane było przez Dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu w Oslo, profesora Eyvinda Fjelda Halvorsena. Tym razem pobyt w stolicy Norwegii miał trwać cały semestr, czyli trzy miesiące. Wygłaszając cztery godziny wykładów tygodniowo, zaprezentował dwa cykle po niemiecku. Pierwszym był

cykl poświęcony estetyce: *Einführung in die Theorie der Kunst und die damit verbundenen ästhetischen Probleme*. Drugi dotyczył myśli Edmunda Husserla i nosił tytuł *Zehn Vorlesungen zur Husserls Phänomenologie*. Wykłady dotyczące Husserla na podstawie nagrania i późniejszych licznych poprawek Ingardena ukazały się po norwesku w 1970 roku, później także po polsku i niemiecku.

Zanim Ingarden wyjechał po raz drugi do Oslo, zgodnie z planem spędził tydzień w Liège. Wziął wówczas udział w dniach 4–8 września w konferencji metodologicznej Międzynarodowego Instytutu Filozoficznego. Do Oslo Ingarden dotarł 12 września. Mieszkał przy Oscarsgate 60. Wykładał po niemiecku estetykę i wstęp do fenomenologii. Oba cykle zostały nagrane na taśmie magnetofonowej, następnie spisane na maszynie. Pierwszy z nich pozostaje do dziś w maszynopisie. Drugi cykl wykładów, prowadzony od 15 września do 17 listopada, został skorygowany przez Ingardena. Na podstawie tej opublikowano norweskie i polskie tłumaczenie, jak także częściowe wydanie niemieckie. Ingarden był tam bardzo zajęty i miał niewiele czasu dla siebie poza przygotowaniem wykładów i ich wygłaszaniem. W trakcie pobytu w Norwegii zdarzyła się nieprzyjemna przygoda, gdyż popsuka mu się jego własna maszyna do pisania. W Oslo Ingarden przebywał do 27 listopada 1967 roku.

Po powrocie z Oslo odbyło się 6 kwietnia 1968 roku, na zaproszenie Karola Wojtyły, spotkanie wspomnieniowe o Edith Stein. Ingarden wygłosił referat wspomnieniowy *O badaniach filozoficznych Edith Stein (12.10.1891–9.8.1942)*. Wojtyła zabiegał o odczyt Ingardena na temat Stein od dłuższego czasu. Pierwotnie, jeszcze w 1967 roku, Wojtyła planował zorganizować sesję w Oświęcimiu w 25. rocznicę jej śmierci w tym mieście. Konferencja miała dotyczyć życia i dzieł Stein. Referat Ingardena miał być głównym referatem tej sesji. Wojtyła był doskonale zorientowany, że Stein była bliską koleżanką Ingardena ze studiów. W związku z pobytem Ingardena w Norwegii Wojtyła przeniósł termin sesji na styczeń 1968 roku, a następnie, podczas spotkania z filozofem w sylwestra 1967 roku (o godzinie 12.30), na jeszcze późniejszy termin. Ostatecznie Ingarden zgodził się na prezentację referatu w bardzo wąskim, pięcioosobowym gronie osób (w tym Ingarden i Wojtyła) zainteresowanych fenomenologią. Referat został przedstawiony o godz. 11 w rezydencji biskupów krakowskich. Na spotkaniu obecne były zgodnie z ustaleniami, oprócz Ingardena i Wojtyły, trzy osoby wskazane przez fenomenologa. Nieoczekiwanie dla Ingardena wykład nie był zupełnie kameralny, gdyż arcybiskup zdecydował się dwa dni przed terminem odczytu zaprosić jeszcze dwadzieścia innych osób, zarówno świeckich, jak i duchownych. Po wykładzie wszyscy uczestnicy spotkania wzięli o godz. 13.30 udział w obiedzie, jako goście Wojtyły.

Niedługo po odczycie u przyszłego papieża Ingarden wyjechał ponownie za granicę, do Austrii. Był to moment uhonorowania filozofa. 27 kwietnia 1968 roku Ingardenowi wręczono w Wiedniu Nagrodę Herdera. O decyzji Komitetu nagrody Ingarden dowiedział się jeszcze poprzedniego roku, tuż przed sylwes-

trem, 29 grudnia, z listu rektora Uniwersytetu Wiedeńskiego, prof. Fritza Schwinda. Uroczystość odbyła się w auli Uniwersytetu Wiedeńskiego. Nagrodę wręczał filozofowi, w obecności prezydenta Austrii Franza Jonasa, rektor Uniwersytetu Wiedeńskiego prof. Schwind. Wśród osób nagrodzonych w owym roku razem z Ingardenem byli rumuński historyk i archeolog Constantin Daicoviciu oraz bizantynista Anastasios Orlandos.

W dniach 2–9 września 1968 roku Ingarden wziął udział w obradach XIV Międzynarodowego Kongresu Filozoficznego w Wiedniu. W sekcji VI wygłosił referat *Ästhetik und Kunstphilosophie*. Zabrał głos na II posiedzeniu plenarnym, który później opublikowano w materiałach kongresowych jako *Die ontischen Fundamente der Verantwortung*.

Nieoczekiwanie dla wszystkich w niedzielę 14 czerwca 1970 roku Roman Witold Ingarden zmarł w Krakowie. Ciało filozofa zostało wyeksponowane podczas nabożeństwa żałobnego w uniwersyteckim Kościele św. Anny. Jeszcze zanim włożono ciało do trumny, Nuna ucałowała je w usta, zaś Roman Stanisław w rękę. Nabożeństwo odprawiał arcybiskup Karol Wojtyła. Rozpoczęło się ono o 10.30. W trakcie nabożeństwa Wojtyła wygłosił kazanie, w którym wspomniął zmarłego ponad dwadzieścia lat wcześniej księdza Konstantego Michalskiego. Nawiązywał do jego pojęcia „heroicznego myślenia”, znanego wówczas szerzej z opublikowanej pośmiertnie książki *Między heroizmem i bestialstwem*. W pięknej homilii przyszły papież mówił, że Ingarden był prawdziwym filozofem, którego najważniejszym dążeniem życia było poszukiwanie prawdy. O 15.00 tego samego dnia rozpoczęto smutny marsz od bramy Cmentarza Rakowickiego, odprowadzając trumnę do grobu. W pochodzie szły tłumy na czele ze zrozpaczoną rodziną zmarłego. Uroczystości religijne prowadził arcybiskup Wojtyła. Nad grobem wypowiadali się przedstawiciele akademii, Uniwersytetu Jagiellońskiego (w imieniu Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego przemawiał Paweł Rybicki), Polskiego Towarzystwa Filozoficznego oraz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W imieniu uczniów zmarłego głos zabrał także Władysław Stróżewski. Wśród zgromadzonych nie zabrakło ojca Van Bredy, dyrektora archiwum Husserla w Leuven, jak i Stefana Swieżawskiego, reprezentującego Katolicki Uniwersytet Lubelski. Obaj występowali w togach. Ciało filozofa zostało pochowane. Jak wspominał Swieżawski: „Czuło się, że odszedł jeden z wielkich mistrzów filozofii”. Tego samego dnia odbyło się posiedzenie Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na wniosek dziekana Gładysza uczczono minutą milczenia pamięć zmarłego prof. Romana Witolda Ingardena. Dziekan podziękował prof. Rybickiemu za przemówienie w imieniu Rady Wydziału na pogrzebie Ingardena. Odczytał telegramy kondolencyjne, które nadeszły do Wydziału. Nastąpiła pustka, której nikt inny nie mógł wypełnić. Ingardenowi za sprawą swoich nadludzkich wysiłków udało się osiągnąć to, że jego myśl nadal żyje między nami, chociaż on sam już filozofować zaprzestał.

Roman Witold Ingarden (1893–1970)

Keywords: *biography, R. Ingarden, phenomenology, Polish philosophy of the 20th century*

This biographical sketch is based on materials from the Roman Ingarden Archive, as yet unrecognized in philosophical literature. These materials are preserved in Krakow by Krzysztof Ingarden, the grandson of the philosopher. On their basis, a two-volume biography was prepared by R. Kuliniak and M. Pandura *I am a philosopher of the world (Κόσμον φιλόσοφος είμι) – Roman Witold Ingarden (1893–1970)*, Parts I and II, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2019–2020). This presentation is an abridged version of those volumes.



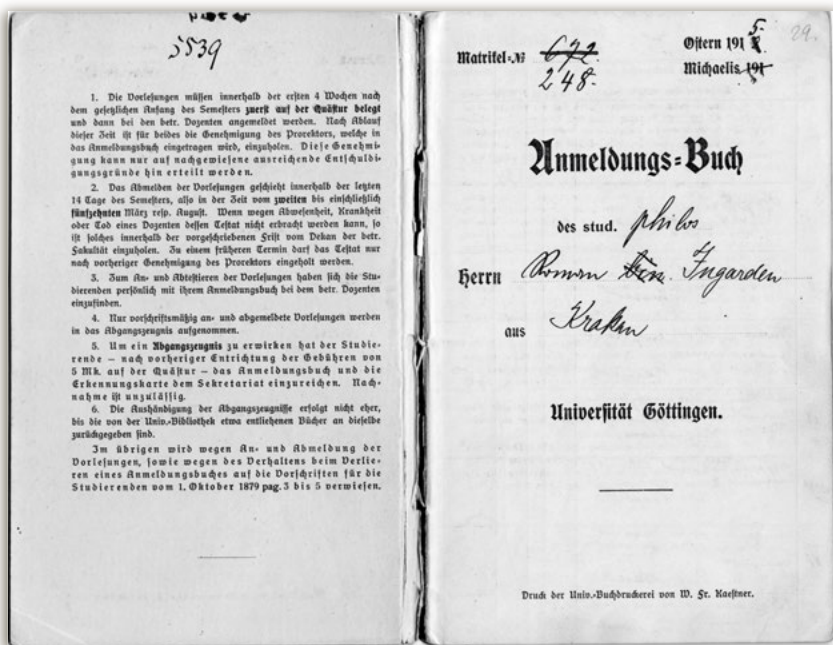
Roman Witold Ingarden, 20 maja 1916 r.



Roman Ingarden, 1900 r.



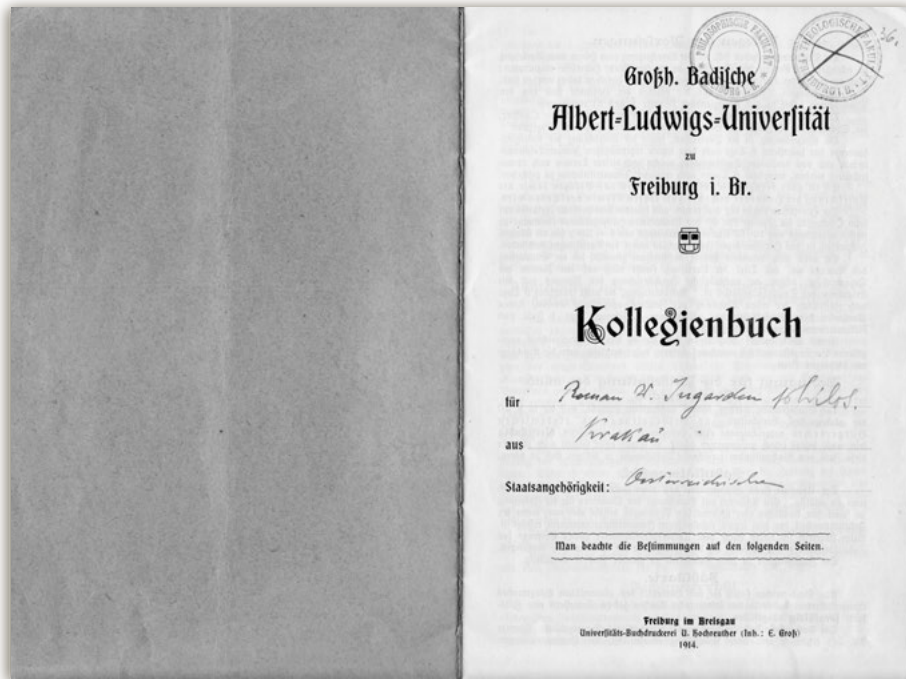
Indeks z Uniwersytetu Lwowskiego, 7 października 1911 r.



Indeks z Uniwersytetu w Getyndze, 1912 r.



Indeks z Uniwersytetu Wiedeńskiego, 23 października 1914 r.



Indeks z Uniwersytetu Alberta-Ludwika we Fryburgu Bryzgowijskim, 1916 r.

1. Bezeichnung der belegten Vorlesung		2. Name des Dozenten		3. Betrag des Honorars		4. Befreiung der Quästur über Semester-Zahlung oder Befreiung		5. Befreiung der Abmeldung	
				M.	Pl.			Name des Dozenten	Datum
Einführung in die Philosophie		Prof. Husserl		20				Husserl	
Vorlesungen im Anschluss an Descartes' Meditationes		Prof. Husserl						} 24 VII	
Abgrenzung d. phänomenologischen Probleme im Anschluss an Husserl's 'Ideen'		Prof. Husserl							
Integralrechnung		Prof. Heffter		20				} Heffter	28.7.
Vorlesungen zur Integralrechnung		Prof. Heffter							
Ethik (Prof. Dronau, Seminarschaft)		Prof. J. Cohen		10				} Cohen	28.7.
Ergänzende Vorlesungen		Prof. J. Cohen							
				1/10					
				2					
				6					
				2					
				67 Pl.					
				Unfallversicherung					
				Studiengebühr					
				Zulassungsgebühr					
				Strafgebühren					
				Bibliotheksgelder					
				Empfangen den 20. Mai 1916					

Strony indeksu z Uniwersytetu Alberta-Ludwika we Fryburgu Bryzgowijskim z wpisem Edmunda Husserla



Od lewej: Maria Ingardenowa z Januszem Ingardenem, Roman Kajetan Ingarden z Romanem Stanisławem Ingardenem, Roman Witold Ingarden z Jerzym Ingardenem; Toruń, 1924 r.



Gimnazjum we Lwowie, gdzie Ingarden był nauczycielem, 1 maja 1926 r.

Prof. Dr. K. Twardowski

DAS LITERARISCHE KUNSTWERK

EINE UNTERSUCHUNG
AUS DEM GRENZGEBIET DER ONTOLOGIE,
LOGIK UND LITERATURWISSENSCHAFT

VON

11288

ROMAN INGARDEN

Max Franzmann Saun

Professori Dr. Kazimierzowi Twardowskiemu

i wyrazami głębokiego fascynania i szacunku

15. XII. 30.

H-132827

R. Ingarden

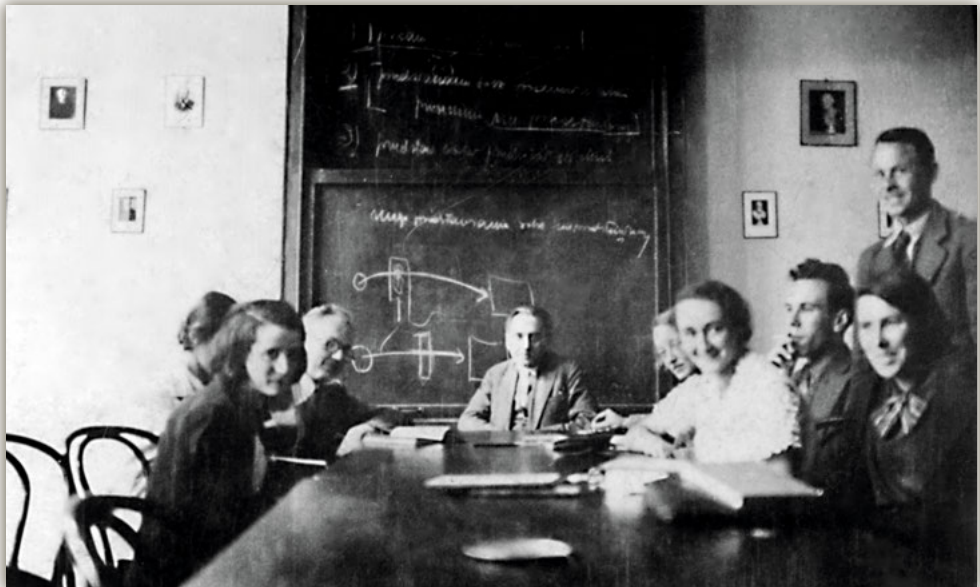


MAX NIEMEYER VERLAG / HALLE (SAALE) 1931

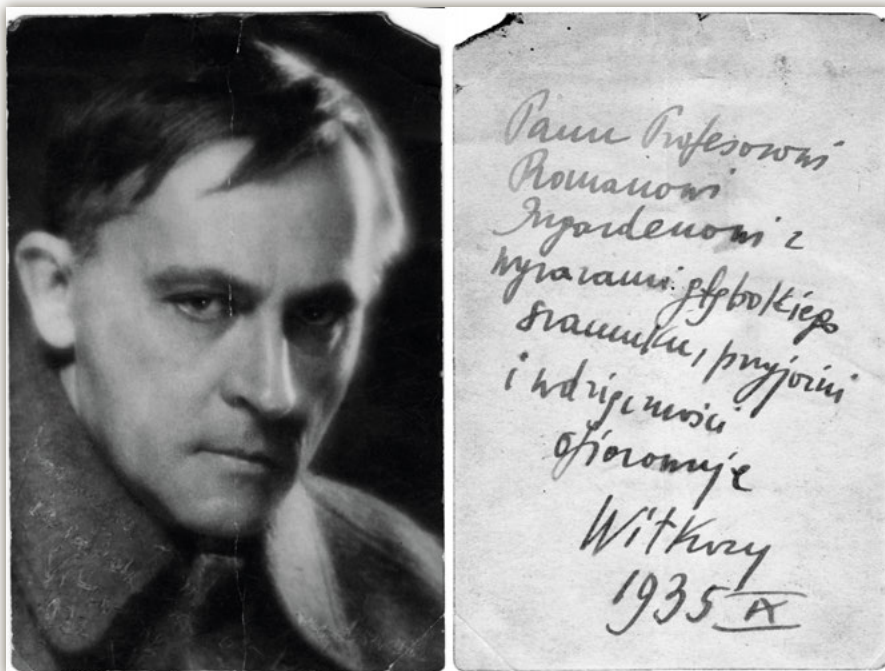
Pierwsze wydanie *Das Literarische Kunstwerk* z dedykacją dla Kazimierza Twardowskiego.
(Jako rok wydania podano 1931, choć książka ukazała się w roku 1930.)



Szkoła Lwowska. Siedzą od lewej: Joachim Knossow, Eugenia Ginsberżanka, Roman Ingarden, Kazimierz Ajdukiewicz, Kazimierz Twardowski, Józefina Mehlbergowa, Maria Kokoszyńska-Lutmanowa. Stoją od lewej: Jerzy Kirchner (?), Seweryna Łuszczewska-Romahnowa, Izydora Dąbska (?), Mieczysław Treter (?), Maria Jędrzejewska, Halina Stoniewska, Adam Bardecki (?), Walter Auerbach, Leopold Blaustein, Henryk Mehlberg



Seminarium na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (Roman Ingarden siedzi przy tablicy), czerwiec 1934 r.



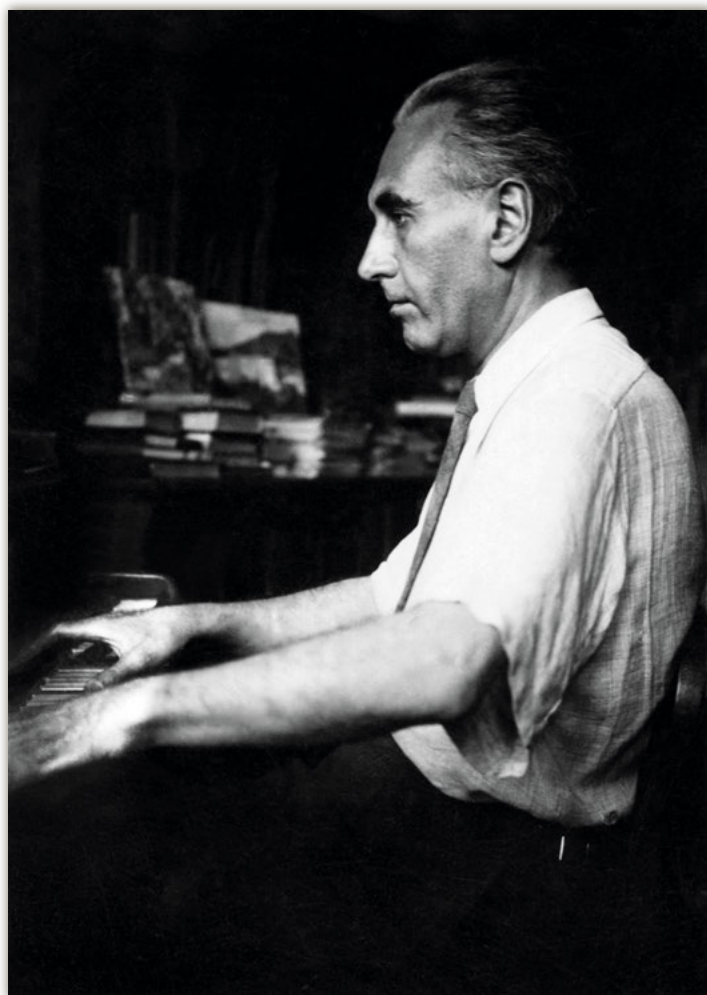
Zdjęcie Stanisława Ignacego Witkiewicza z dedykacją dla Romana Ingardena, wrzesień 1935 r.



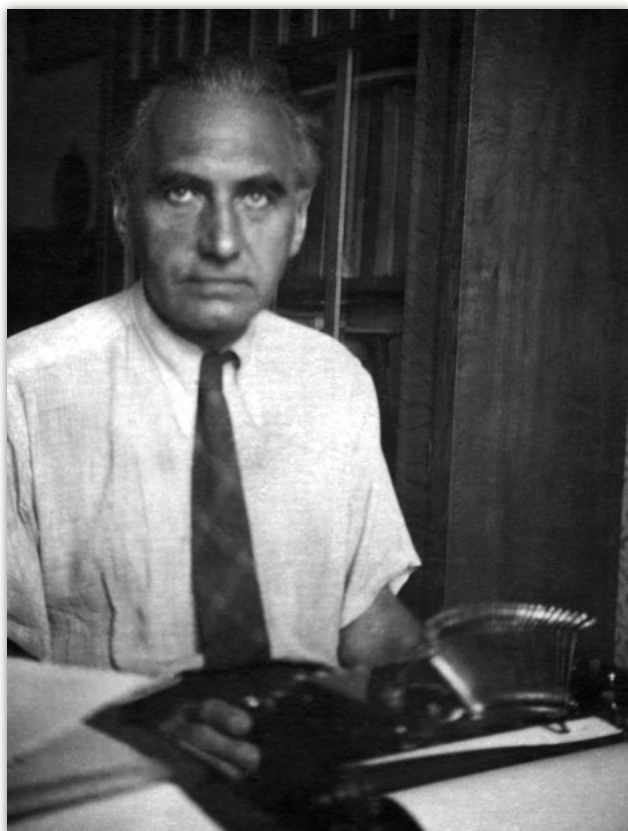
Wycieczka w Tatry, lipiec 1938 r.



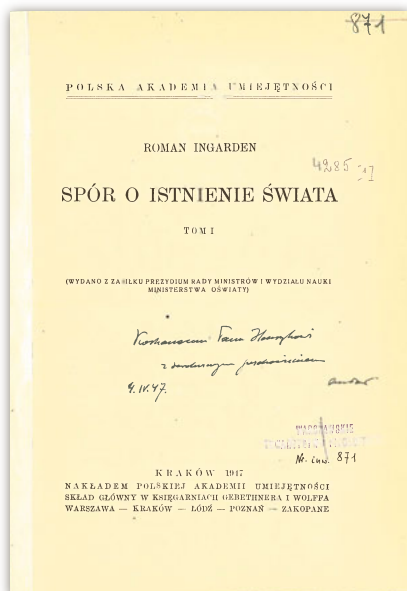
Legitymacja z Państwowego Uniwersytetu Iwana Franki we Lwowie, 1940 r.



Autoportret,
Lwów,
wrzesień 1942 r.



Autoportret,
Lwów, 1942 r.



Pierwsze wydanie *Sporu o istnienie świata*, tom I,
Kraków, 1947 r.



Gabinet Romana Ingardena w mieszkaniu przy ul. Biskupiej 14 w Krakowie, lata 60-te



Od lewej:
Bronisław Baczko,
Roman Ingarden,
Leszek Kołakowski;
Bukowina Tatrzańska, 1962 r.



Od lewej: Izydora Dąmbska, Danuta Gierulanka, Roman Ingarden; Kraków, 1962 r.



V Międzynarodowy
Kongres Estetyki,
Amsterdam, 1964 r.



Z Paulem Ricoeurem, 1969 r.



Z psem Dżokiem, lata 60-te



Autoportret, Kraków, 1969 r.



Grób Romana i Marii Ingardenów, Kraków, Cmentarz Rakowicki